



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



77.0%

W porzeczności

ZADANIE
OBECNEJ CHWILI

NAPISAL

STANISLAW-KAZIMIERZ GROMADA.

[Ruprecht Karol]

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1862



Colour Chart #13



77.096.
// porzeptochip
ZADANIE

V
OBECNÉJ CHWILI

NAPISAL.

STANISŁAW-KAZIMIERZ GROMADA.

[Ruprecht Karol]

—
PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

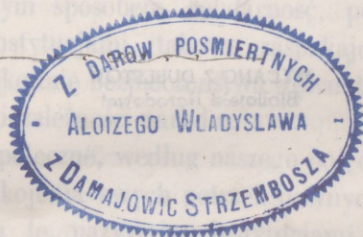
1862

056.656
15.2.17
VI

ZADANIE OBECNEJ CHWILI

NAPISAL

STANISŁAW-KAZIMIERZ GROMADA.



PARYŻ

W Drukarni L. Martinet

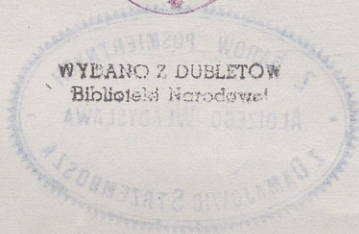
ulica Mignon, 2

1862



OBECNEJ CHWILI

STANISLAW KAMINSKI CHRONI



PARAZ
48481/e



e

ZADANIE

OBECNEJ CHWILI.

Budowa społeczna każdego narodu, spoczywa na instytucjach, z których każda odpowiadając szczegółowej potrzebie, w połączeniu z innymi instytucjami w jedną całość, tworzy organizm społecznego życia. Wytworzona tym sposobem solidarność, pomiędzy potrzebami a instytucjami, takowe zaspakajającemi, daje zarazem rękojmię bezpieczeństwa wewnętrznego, i zewnętrznej niezależności narodu.

Życie więc społeczne, według naszego pojęcia, wymaga dla zaspokojenia swych potrzeb pewnych organów; a organa te, nazywamy instytucjami. — Potrzeby np. religijne, zaspakaja instytucja Kościoła — potrzeby społeczne światowe, ogół całego społeczeństwa dotyczące, urzeczywistnienie swoje znajdują w instytucjach prawodawczych, sądowniczych i wykonawczych — nakoniec, potrzeby, więcej szczegółowe, zaspakajają się drogą stowarzyszeń lub spółek, obejmujących pewną tylko część ludności

dążącej do urzeczywistnienia przedsięwzięć mających cele chwilowe.

W społeczności organicznie się rozwijającej, każda szczegółowa instytucja, stanowiąc część nieodłączną całości organizmu, równie jest ważna; wyższości nie ma między niemi. Nieuwzględnione bezpieczeństwo lub potrzeba, żebraka czy możnego władcy, obraża zarówno uczucie sprawiedliwości ludzkiej, będącej zasadniczą podstawą budowy towarzyskiej: bo prawo łączy — niesprawiedliwość rozdziela ludzi. — Śmiešnością byłoby w oczach chemika, gdyby mu zadano pytanie, który z pierwiastków tworzących połączenie jest ważniejszym; ważnemi są zarówno wszystkie, gdyż brak jednego z nich, cały rozrywa związek. To równouprawienie pierwiastków, stanowiących prawo bytu ciał fizycznych, musi być również uznane pomiędzy instytucjami organizmu społecznego; w przeciwnym bowiem razie, organizm ten rozprzegając się, zagraża ruiną całej budowie społecznej.

Równouprawienie instytucji jest więc bezwarunkowe w życiu społecznem; różnica zachodzi tylko co do czasu ich powstania, i pod tym względem zależność, ma swoje niezmiennie prawa. Wyrazy postępu matematycznego, tworzące jeden szereg, pod względem ważności są wszystkie sobie równe; miejsce jednak jakie w nim zajmują, przywiązane jest do pewnego, koniecznego, niczem niezłomnego prawa następstwa. — Instytucje społeczne powstają również drogą żelaznej loiki postępu matematycznego; miejsce więc ich w ogólnym szeregu instytucji, a zatem i

czas powstania nie jest dowolny, ale zależny od potrzeby która je wywołuje.

Pojmujemy doskonale, że naprzód rzucić potrzeba ziarno do ziemi, by roślina zesła — że liść poprzedza kwiaty, a owoc jest dopiero ostatecznym rezultatem niczém niezłomnych praw natury i pracy człowieka. O prawdzie téj, tak prostéj, tak widocznej w każdym organizmie, zapominamy w najważniejszym, bo w organizmie pracy społecznego życia — którego owoce chcemy zbierać bez siejby i trudu. — Prawda, że wola człowieka jest nieledwie wszechmocną, ale wszechmocność ta leży właśnie nie w czem inném, jak w sile wszechmocnej loiki rozumnych czynów, a nie w dowolności dzieciinnéj fantazji chcenia.

Życie społeczne opierając się na instytucjach używających równéj opieki prawa, powstających w pewném loicznym następstwie, dopełnia całości swego organizmu tém, że w miarę powstających potrzeb tworząc instytucje, wprowadza je w wykonanie nie inaczej, jak siłą już istniejących, to jest : siłą własną narodu.

Żadna pomoc obca, zewnętrzna, instytucij wprowadzić nie może odpowiednio do potrzeb społecznych; są one albowiem ciałem wewnętrznego życia narodu, siłą więc jego własną wytworzone być muszą — bo w téj tylko własnej twórczości leży rękojmia trwałości, a zarazem postępu społeczności dbaléj o swą niezależność (1).

(1) Występując przeciwko obcym wpływom, nie mamy bynajmniej na widoku dążności chińskiej, wypierania się solidarności z innymi

Im wyższe jest wykształcenie, a tém samém większe potrzeby społeczne, tém liczniejsze są instytucje, i ściślejsza między niemi wzajemna łączność — przeciwnie, niski stan oświaty, ubóstwo kraju i niedostatek instytucji, są obrazem barbarzyństwa i nędzy, czyli bezsilności społecznej. — Historia instytucji jest najdokładniejszą zarazem historją życia narodu, miarą sił jego — a jasne zrozumienie ich znaczenia, i umiejętne stosowanie do potrzeb życia, najwyższém zadaniem cywilizacji, największą społeczną potrzebą.

Naród nasz tą samą drogą organicznego rozwoju kształcił się, tworząc szereg instytucji społecznych. — Powstawały one stopniowo, w miarę wzrastających

narodami. — Nie, bo wiemy, że analizując życie każdego narodu, znajdujemy w niem obce, składowe części — ale wzięte jako pokarm, który siłą wewnętrznego życia przerobiony został we własną krew i własne norodu kości. — Życie starożytnych Greków, tak jednolite, tak harmonijnie piękne, jest jednak ulane z pierwiastków ponurego Egiptu i rozkosznej Azji — te dwie sprzeczności, zamieniła twórcza Greków potęga, na pełny godności spokój i szlachetne zadowolenie, znamionujące całe ich życie. — Cywilizacja nowożytna, jak słusznie powiedział Guizot, nie jest owocem pracy jednego wyłącznie narodu, ale wpływem usiłowań całej społeczności chrześcijańskiej. Narody społeczność tę składające, występują wprawdzie pojedynczo, obejmując główny ster wyobrażeń, w wyobrażeniach tych jednak czasowych, mieszczą się rozwiązane już zadania przeszłej cywilizacji. Kolej, czas trwania cywilizacyjnych rządów, nie dadzą się podciągnąć pod żadne prawa konieczności loicznej — w samej jednak cywilizacji loiczność ta panuje i niczem niezbite daje dowody, że mimo różnic narodowych charakterów — wspólną jest wszystkich własnością. — Nie przeciwko więc solidarności cywilizacji objawiliśmy zdanie nasze, ale przeciwko despotycznemu narzucaniu obcych instytucji, lub niewolniczemu ich naśladowaniu.

potrzeb i wolności — a łącząc się z sobą organicznie, utrzymywały silne i pełne zdrowia narodowe życie. — Instytucje tych główne ogniska — *Zjazd Łęczycki*, *Wiślicki*, i *Sejm Czteroletni*, świecą, jak trzy jasne gwiazdy — znacząc planetarną drogę Polski, na niebie narodowego życia; są źródłami z których czerpały swe siły przeszłe pokolenia, a z których i przyszłość wypłynie nasza, jeżeli nie zerwiemy złotej nici historii, łączącej nas z przeszłością. — Nie zerwiemy — bo przeszłość ta jednolita, w nas dziś żyjących jest wcielona. Prawa albowiem które były kolebką, na podstawie których wzrosła społeczność nasza, będąc naprzód prawami różnych ziem, ulepiwszy z nich stopniowo w ciągu wieków, *człowieka* nie szczegółowej ziemi ale całej Polski, tchnęło w niego ducha wolności i powstał naród wolny, z wolnych ludzi złożony. — Z polskiej ziemi wyrosł polski naród, a w jego życie własna tylko wlewając się przeszłość, daje mu zarazem siłę niezależnej przyszłości. Instytucje więc nasze, z człowieka do ziemi przywiązanego utworzywszy naród wolnemi rządzony prawami, dają dowody że rozwijały się organicznie, siłą własnej, samodzielnej twórczości narodu.

O tej samodzielności, tysiąc lat życia liczącej, zapomnieli reformatorowie nasi w końcu przeszłego wieku, a powodowani chęcią nie *rządzenia* ale *panowania*, oparli się w dążnościach swych reformatorskich, nie na własnej narodu sile, ale na pomocy obcej. — Reformy obcą wprowadzone siłą, nie tylko obrażały uczucie narodu, ale nadto wstrzymując na-

turalny bieg jego życia, tamowały zarazem samodzielność, mogącą jedynie zaspokoić rodzące się potrzeby, które zaniedbane — sprawiły osłabienie narodu, a następnie sprowadziły panowanie obcych (1).

Spółeczność raz zepchnięta z drogi samodzielnego rozwoju, traci pojęcie o sile organicznej instytucji, wiążących stosunki jej życia w silną harmonijną całość. — Traci témbardziej, że instytucje tworzą się

(1) Pomocy téj używali nie tylko reformatorowie ale i stronnicy reformie przeciwni — zaskarżamy jednak tylko o błąd pierwszych z téj przyczyny, że dążność reakcyjna używając pomocy obcej w obronie interesów osobistych, popełniła zdradę — reformatorowie zaś trzymając się fałszywej zasady, ale zawsze w myśli dobra kraju, nie o zdradę ale o błąd obwinieni być wiini. — W rozbiórce obecnym śledząc organizm narodowego życia, możemy tylko mówić o mylnych jego drogach — plugawą zdradę zostawiając innym sądom. — Zmiany w społeczności naszej, t. j. postęp wolności, rozwijał się ciągle własną siłą narodowego życia — możnowładztwo n. p. upadło u nas przez rozszerzenie swobód szlachty — co ostatecznie dokonali Jagellonowie demokratyzując feudalną Litwę. Batory i Władysław IV, organizując Rusinów (Kozaczyznę) i uszlachcając włościan powołanych do broni, wprowadzali nowy element wolności ludowej, która ukracając nadużycia szlachty, nadawała zarazem większą siłę rządowi czyli Państwu. Następcy, również dobro kraju mając na celu, inną poszli drogą, t. j. nie przez wytwarzanie własnych sił, ale przez użycie obcej pomocy — w celu wzmocnienia rządu. Tę drogę reformatorską, pozostawiającą naród bez udziału w sprawach jego własnych, błędem nazywamy. — Gdyby nie opuszczano drogi wskazanej przez Jana Zamoyskiego, Batoroego. Władysława IV, w czasach świetnych istnienia Polski, nieszczęścia nie nawiedziłyby narodu. — Oglupienie ogólne wprowadzone systemem wychowania jezuickiego, nie pozwoliło poznać zbliżającej się zupełnej zagłady, a głosy Andrzeja Zomoyskiego, sejmu czteroletniego, Kollataja i Kościuszki, w ostatnich chwilach istnienia Rzeczypospolitej próżnem były wołaniem. — Już było zapóźno — naród nie wzmógł się w siły, zszedłszy z drogi tradycyjnego rozwoju wolności i upadł.

w zwyczajnym stanie narodu, nie drogą ogólnych abstrakcyjnych teorii określających stanowisko każdej i wzajemną ich zależność — ale powstają parte tajemniczą siłą narodowego życia, przez wszystkich uczutą, instynktowo spełnianą, a rzadko kiedy, jasną myślą pojętą. — Niejasność pojęć pod tym względem, jest tém większą, im dłuższe i cięższe jest panowanie siły obcej nad wolą narodu. — Niewola znosząc instytucje, niszczy tém samém naturalne łączniki i wskazówki narodowego życia, łączniki z których każdy szczegółowo wzięty — nie przedstawiając sobą całej niezależności, ani siły zdolnej pokonać nieprzyjaciela, traci wartość w oczach narodu i sprawia to dziwne zaślepienie, że naród życie poświęcając w obronie niezależności Ojczyzny, nie broni swoich instytucji, — ale pozwala nieprzyjacielowi zająć jedną po drugiej, a w końcu i obalić bezkarnie. — Biliśmy się za Polskę, ale nie broniliśmy instytucji naszych; a przecież one razem wzięte, stanowią niezależność i całość Polski, Ojczyzny naszej — bez nich, my na własnej ziemi naszej tułaczami jesteśmy, a obcy, ich siłą panują nad nami.

Dopóki twórcza samodzielność narodowego życia niczem nie była krępowana, dopóty naród nasz rósł w siłę, wzmagał się, tworząc instytucje zaspakajające tak wewnętrzne potrzeby, jak i dające mu siłę na utrzymanie zewnętrznej niezależności. — Stłumiona twórczość wpływami obcymi, zatamowała siły narodu i sprowadziła następnie niewolę. — Dziś naród dąży do odzyskania utraconej niezależności, ale rozczłonko-

wawy, rozszarpany na części, nie ma jedności w działaniu.

W tym ogólnym zamięcie wyobrażeń pod względem środków obrony Ojczyzny, może nie będzie rzeczą zbyteczną zastanowić się nad tém, w czém leży rzeczywista siła społeczna — a zastosowawszy ją do prac już dokonanych, łatwo zrozumiałemu będzie *zadanie obecnej chwili*, dla każdego dobrej woli, kraj swój szczerze kochającego obywatela.

II

W czasie, w którym człowiek żył wyłącznie darami przyrodzenia, przytulony jak dziecko do piersi matki ziemi, z naturą tylko poprzestawał — społeczeństwa nie znał. — Ale od chwili, w której duch w niego wcielony rozbudził się i wywołał potrzeby nie dające się zaspokoić płodami najbogatszego nawet przyrodzenia — wtenczas oderwał się od niemogącej go nakarmić piersi. Duch Boży tlejący w człowieku, roznieciwszy w duszy jego potrzeby wyższe nad te, jakie ziemia zadowolnić mogła, dał mu zarazem siłę na ich zaspokojenie. Tak wzmocniony człowiek siłą ducha, poszedł w pomoc naturze, bogactwo jój zwiększył, odpowiednio do pragnień swój duszy przekształcił, a tworząc tym sposobem świat człowieka po nad światem natury, wzniesione w duszy zaspakajał potrzeby.

Na drodze pracy ludzie spotkali się z sobą, jedną potrzebą ducha wiedzeni — a jak poprzednio spożycie

plodów natury, to jest życie czysto materialne, rozdzielało ich z sobą, tak teraz przeciwnie, tworzenie, to jest działanie ducha, dało im poznać korzyść wspólnych usiłowań. — Człowiek połączył się z człowiekiem, a różnica uzdolnienia i rodzaj zajęć, wskazały każdemu właściwe miejsce. — Ludzie więc łącząc się z sobą na podstawie pracy, nie tworzą bezmyślnej trzody, lecz społeczność na zasadzie stosunków prawem określonych.

Prawa na jakich spoczywa cała budowa społeczna, na dwa główne rozdzielić się dają rodzaje : pierwszy obejmuje całość istnienia państwa, drugi określa prawa pojedynczych osób — oba zaś mają swoje źródła w społecznej naturze ludzkiej, to jest : że potrzeby jego tak fizyczne jak i moralne, nie inaczej mogą być zaspokojone w zupełności jak przy współdziałaniu sił całego społeczeństwa. — Życie więc narodu, tego zbiorowego człowieka, utrzymując się wzajemną wymianą pracy, wyradza ścisłą solidarność pomiędzy pojedynczą osobą i jej prawem, a prawem zbiorowem innych ludzi, t. j. społeczności.

Każdy więc człowiek potrzebując współdziałania, dążyć powinien do zachowania praw budowę towarzyską podtrzymujących — bo w tém leży rękojmia jego własnego bytu. Społeczność nie inaczej także utrzymać się może, jak czyniąc zadość prawom każdego z swych członków. — Współczesność i równowaga tych dwóch praw, stanowi pomyślność i bezpieczeństwo tak społeczności w ogóle, jak i osób w skład jej wchodzących w szczególe; przeciwuie



zaś, przewaga jednego z nich nad drugim, psując równowagę, naraża tém samém byt państwa, poddając go pod despotyzm lub anarchją.

W czemże leży ta równowaga, jakie są wzajemne granice praw osoby i społeczeństwa?

Prawem osoby jest jój *wolność osobista*, rękojmnią zaś bezpieczeństwa społecznego jest *poszanowanie praw istniejących, za obowiązujące przez społeczność uznanych*.

Wolność osobista, tam ma źródło swoje, z kąd wszystkie inne wypływają prawa człowieka, to jest : w nieśmiertelności duszy, w nieśmiertelności z rąk Boga wziętej i przed Bogiem tylko odpowiedzialnej — wolność więc jest świętém, nietykalnym prawem wszystkich ludzi. — Ale człowiek przychodząc na świat z wrodzonym do wolności prawem, stając się członkiem istniejącej już społeczności, nie rozpoczyna z nowém życiem wolności nowój, ale stosuje ją w życiu do praw jakie zastał w społeczności. — Wolność więc wrodzona ma tylko *prawo swobody i nieodpowiedzialność przekonań*; czyn zaś z nich płynący zgodnym być musi z istniejącą rzeczywistością, która jest własnością wszystkich. — Własnością wszystkich, bo jak z jednej strony, człowiek rodząc się nie przynosi z sobą praw gotowych, według których ma się rozwijać przyszłość jego, tak z drugiej strony, rozstając się ze światem, nie zabiera czynów swych do grobu. — Perjody bowiem ziemskiego życia człowieka, nie są zarazem perjodami myśli, idei z ducha pochodzących — jak również i czynów pod tchnieniem jego

powstałych; człowiek kończąc swe życie, unosi tylko duszę z zasługą lub potępieniem, zostawiając światu owoce swych usiłowań. — Następne pokolenia prowadzą dalej rozpoczętą pracę, by również uzyskać dla swjej duszy świadectwo, że żyła nie tylko dziedzictwem zostawioném przez przeszłe pokolenia, ale także i własną pracą, będącą objawem twórczości ducha człowieka. — Ten nieprzerwany związek społecznego życia, pomimo ciągle zmieniających się jego przedstawicieli, jest dowodem solidarności czynów pojedynczego człowieka, z dokonaniem czynami społeczeństwa — solidarności wypływającej ostatecznie z jednego wspólnego źródła, z nieśmiertelnego ducha ludzkiego, ożywiającego ciągle młodą, nigdy nieumierającą ludzkość, mimo śmierci tysiąca pokoleń.

Nieśmiertelność ludzkiego ducha, będąc źródłem zarówno wolności osobistej, jak i czynów społecznych, nadając prawo wolności przekonań, wyradza zarazem solidarność czynu, spełniającego się, z czynami dokonanymi. — Uznanie tej solidarności, wyraża się w *poszanowaniu prawa pod opieką którego czynny te zostają.*

Jak więc z jednej strony nietykalną jest *wolność przekonań*, prawem osoby będąca — tak z drugiej w *nienaruszalności czynów* będących pod opieką praw obowiązujących, spoczywa rękojmią bezpieczeństwa społeczności. Obie strony dopełniają się nawzajem. — Wolność albowiem myśli, przekonań, urzeczystnienie swe znajduje nie inaczej, jak zamieniając się w czyn szczegółowy — z drugiej znów strony, czyn



szczegółową określony formą, zrodzony koniecznością chwili — nie odpowiada swą określonością wszechstronnym potrzebom, ciągle rodzącym się w nieśmiertelnym duchu ludzkim, obejmującym nie jedną chwilę, nie jedną potrzebę, ale całą wieczność jego. — Wolność siłą nieskończonego ducha niesiona, musi przekroczyć granicę szczegółowych czynów, ale nie rozplywa się w przestrzeni bez granic, lecz przykuta do ziemi łańcuchem życia, w ziemskiej przedstawić się musi rzeczywistości, nie wychodząc z granic zaczarowanego koła pojedynczych, szczegółowych czynów; musi więc być ciągle twórczą. — W pierwszym razie myśl w czyn się zamieniając (na podstawie czynów dokonanych) solidaryzuje tём samém wolność osobistą, obecnie istniejącą, z przeszłością; w drugim razie, czyn podnosząc się do wymagań jakie w przekonaniach wolności osobistej mają uznanie, nienaruszalności prawa nadaje charakter wolności, solidaryzując go z przyszłością.

Podniesienie to jednak czynu wielonego w przeszłość i w istniejący zarazem porządek społeczny, do wymagań wolności osobistej, nie inaczej odbyć się może, jak za zezwoleniem całej społeczności, której porządek ten wspólną jest własnością. Przyzwolenie to nastąpi, gdyż twórcza działalność będąc potrzebą duszy każdego człowieka, jest zarazem potrzebą społeczeństwa, w jednakowych rozwijającego się warunkach.

Tym sposobem wolność łącząc się drogą czynu z istniejącym porządkiem społecznym, dokonywa zje-



dnoczenia dwóch różnych praw, *osoby i społeczności*—rodząc tym sposobem, niczem niezłomne prawa postępu społecznego życia, które czyniąc zadość wymaganiom osoby, zaspakaja zarazem potrzeby całego społeczeństwa.

Na podstawie prawa postępu, odpowiadającego zarówno potrzebom codziennego życia jak i sięgającego w przyszłość istnienia ludzkiego, opierając się człowiek, urzeczywistnia swą wolność, znajdując dla niej rękojmię bezpieczeństwa w przyznaniu równego prawa wolności innym ludzi, należących do tejże co i on społeczności. Wolność więc osobista i prawo społeczne, we wzajemnem poszanowaniu znajdują rękojmię swego bezpieczeństwa.

Postęp, to dziecko nieśmiertelnego ducha ludzkiego, twórczą swą siłę nie gdzieindziej znajduje jak w siedlisku tego ducha, t. j. w osobistości człowieka. Silna więc, samodzielnie twórcza osoba, najwyższą jest rękojmią tak poszanowania praw, jak i ciągłego ich doskonalenia. — Gdy samodzielność ta w człowieku wygaśnie, lub stłumioną zostanie, każde prawo społeczne, chociażby samo w sobie najlepsze, martwą będzie literą, żadne odgłosu nie znajdzie, siły poparcia nie wywoła, martwe osobistości w społeczność nie spoi; — przeciwnie, gdy wolność, zacność osobista, rozniecone zostaną w sercu i umyśle człowieka, gdy człowiek zaczerpie swe siły ze źródła nieśmiertelnej swjej duszy, nieśmiertelną również zawładnie mocą, a nie wątpiąc nigdy o przyszłości, wyjdzie chociażby z najcięższej niewoli. — Bo niewola nie ma siły w sobie, ale czerpie

ją w znikczemieniu lub ciemnocie niewolników, despotyzm znoszących.

Nie teorie więc społeczne są podstawą społecznego życia, lub dźwignią wydobywającą społeczność z niewoli. — Osobista, samodzielna twórczość człowieka, to wąż społeczny — to dźwignia z niewoli. Organizacja, t. j. prawa społeczne, zwiększają siły człowieka, dokonywają czynów, jakich rozmarzona fantazja nie przypisałaby człowiekowi, gdyby przedmiotem marzeń był człowiek tylko odosobniony. — Organizm łączy, spaja pojedyncze siły, z dziecinnych robi siły olbrzyma, ale nie jest ich pierwotnym twórcą.

Twórczość związana jest z wolnością osobistą człowieka, jak ciężkość z ciałem, jak dźwięk ze struną. Twórczość rozbudzona, sama wypladza organizm, to jest: szuka sposobu łączenia się wzajemnie z równą sobie osobistością. W miarę wzrostu sił osobistych, wzrasta i siła organizmu; a wielkość i potęga społeczna, od wielkości i potęgi osobistej zależą.

Osobistość — jest źródłem, oceanem — życie społeczne, ocean nie wlewa swych wód do źródeł, lecz przeciwnie, ze źródeł płynące wody, zapełniają głębie morza.

Wolność więc osobista jest twórczynią życia społecznego narodu, to zaś co prawem społecznem nazywamy, nie jest niczem innym, jak tylko wzajemną rękojmią praw wolności osobistej — jej czasową granicą.

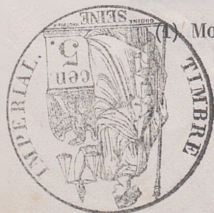
O ile więc prawa społeczne są następstwem wymagań wolności osobistej, o ile są organicznym jej rozwojem, o tyle są koniecznym warunkiem istnienia

społeczeństwa, na prawach tych opierającego się --- o tyle nadają mu siłę i życie. — Nie wytworzone zaś przez wolność osobistą prawa, ale jej tylko nadane, nie wzmacniają wolności ale przeciwnie osłabiają, a tém samém obezwładniają i społeczeństwo. — Im więcej rozwinięta wolność osobista, to jest im wyższe jest wykształcenie, tem szersze muszą być rękojmie, to jest szersze prawa społeczne. — Każden historyczny perjod wolności osobistej ma odpowiedni sobie perjod praw społecznych, są one koniecznym warunkiem życia społecznego, ale nie źródłem a tylko następstwem wolności — którą utrzymują w równowadze lecz nie tworzą.

Jak więc w pierwszym rozdziale wykazaliśmy że budowa społeczna na instytucjach spoczywa, tak teraz przyszliśmy do przekonania, że siła tych instytucji, a więc i społeczeństwa, od siły i potęgi samodzielności, czyli wolności osobistej zależą. Chcąc więc podnieść, zreformować budowę społeczną, oprzeć ją powinniśmy na instytucjach rozwijających, podnoszących osobistość człowieka; gdyż ona jedynem jest źródłem, nadającym życie tak instytucjom jak i społeczeństwu — czyli, że naprzód reformować, podnieść należy *człowieka*, a podniesienie się *społeczeństwa* naturalnem, koniecznem reformy tej będzie następstwem. — To być powinno gwiazdą przewodnią i w naszych dążnościach reformatorskich, w tém szukać powinniśmy środka obrony Ojczyzny. — Bo ogólne te zasady prawdą będąc dla każdej społeczności, są zarazem prawdą i dla nas — teraz i na zawsze.

III

Wspomnieliśmy wyżej że Polska w czasie historycznego istnienia, byt swój niezależny utrzymywała, tworząc instytucje łączące naród w jedno społeczne ciało — instytucje zaś te czerpały swą siłę w wolności osobistej. — Kto chociaż cokolwiek zna historję naszą, ten wie o tém dobrze, że główną dążnością, głównym charakterem narodu naszego, jest wolność osobista — ten wie że potęga Polski i jej znaczenie w te właśnie przypadają czasy, w których wykształcenie i oświata, rozwijając wolność osobistą, kładły zarazem właściwą jej granicę, przez uznanie równejże wolności, wszystkich współobywateli. — Tym sposobem zgoda osobistych interesów była w harmonji zupełnej z interesami Państwa. — Od czasu jednak jak oświatę narodową ograniczono, oddając ją pod kontrolę obcych wpływów (1) — wtenczas wolność bez podstawy wykształcenia, t. j. bez możności poznania że dla wszystkich jedno wspólne jest prawo — zamknęła się w granicach wyłącznie osobistego interesu — i z wolności społecznej, wypływającej z oświaty, zamieniła się na wolność anarchiczną, rozprzegającą jedność Państwa. — W tém ogólnym rozprężeniu niszczącem solidarność interesów społecznych, Rząd użył dla podtrzymania swego bytu, sił zewnętrznych, nienarodowych, gdyż naród ich nie wypladzał. — Od dołu anar-



(1) Mowa tu o szkodliwym wpływie Jezuitów.

chja, z góry dążność samowładcza, zarówno krępujące naturalny rozwój narodowego życia, sprowadzić musiały osłabienie a następnie niewolę narodu. Anarchja i dążność samowładcza będąc z jednej strony przyczynami niewoli narodu, są tylko następstwem odjęcia wolności osobistój, największego jój prawa, — prawa wolności przekonań zdobywających się nieograniczoną swobodą wykształcenia i oświaty.

Dzisiejsze nieszczęśliwe położenie nasze jest właśnie następstwem nieuznania wolności osobistój we wszystkich jój prawach i dla wszystkich — jako zasady społecznego bytu. Powrót do niej, jest zarazem jedyną drogą wyjścia z niewoli. Wyjdziemy z niej — na ołtarzu Ojczyzny nie płonie wprawdzie ogień wolności, bo naród w niewoli, zamknięte ma świątynie społecznego życia, ale tleje w ogniskach rodzinnego koła, i z tamtąd wlewając wolność w każdego z nas, budzi nadzieję wolności narodu. — Kierunek prac rozpoczętych wskazuje jasno, że nadzieja w czyn się zamienia. — Długą, twardą była praca w odkryciu na nowo, straconego dawniej źródła narodowego życia; a chociaż pokonano trudności wiele, droga jednak do celu wiodąca jeszcze daleka, jeszcze smutna i bolesna — pójdziemy nią jednak — bo niezawodna.

Polska straciwszy byt polityczny usiłowała odzyskać niezależność; walka krwawa przez sto lat blisko prowadzona, nie wróciła jednak wolności — bo do jój odzyskania nie były użyte siły wolności osobistój, jako prawa dla całego narodu. — W ostatnich czasach niezależnego jeszcze bytu, myślano o naprawie Rzeczy-

pospolitęj, a naprawę tę widziano w większej sile rządu. — Ukrócenie nadużyć wolności jednego uprzywilejowanego stanu, nie przez rozszerzenie zupełne praw wolności reszty narodu, praw tych pozbawionego, ale przez wzmocnienie tylko rządu, nadaniem mu większej niezależności od woli narodu, nie mogło wywołać nowęj narodowęj siły, na poparcie zamierzonej reformy. — Siły tęg nie znajdując w własnym narodzie — użyto obcęg, i to głównie było przyczyną, nie tylko że reformy spelżyły na niczem, ale że nadto spowodowały upadek narodu. — Opozycja bowiem ówczesna szlachecka, którą odróżniamy od reakcji oligarchicznęj, była zarazem jedyną siłą przedstawiającą niezależność państwa; gdy pomoc obca ją zwyciężyła, pokonała zarazem i naród odbierając mu niezależność. Reformy, rewolucje nawet, siłą własnego organizmu odbywające się w społeczeństwie, chociaż bolesne a często krwawe, oplacają się jednak — bo tworzą nie tylko wolność wewnętrzną, ale z nią razem siłę i potęgę zewnętrzną państwa. — Pokonane stronnictwo, schodząc ze sceny historycznego życia narodu, w spadku zostawia dziejową narodu dążność, stronnictwu zwyciężającemu, które dalej prowadzi losy narodu. — U nas spadkobiercą był obcy, bo swojego nie wychowano do tęg dojrzałości politycznego życia, jakie potrzebne jest, by utrzymać niezależność państwa.

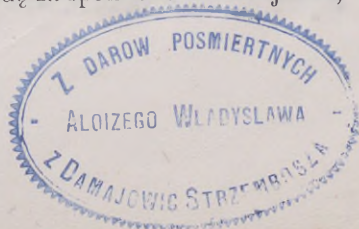
Raz wszedłszy na fatalną drogę obcęg pomocy, byliśmy na nięj ciągle przez długie lata — doznawszy zawodu z jednęj strony, szukaliśmy pomocy gdzieindziej, a zawsze bez żadnęj dla narodu korzyści, wyjąwszy

korzyści smutnego doświadczenia : że zdrażliwą jest pomoc obca.

Rok 1830, stanowi granicę tych mylnych nadziei. Od tego czasu rozpoczyna się dążność niezależności na podstawie sił własnych, których wytworzenie sprowadzić miało powołanie narodu do praw obywatelstwa. Zwrot ten szczęśliwy, należy się Emigracji, i to stanowi jej zasługę,

Sprawa włościańska odłogiem dotąd leżąca, nie wychodząc z granic zamięłowania poezji ludowej, została sprawą społeczną, rozwiązanie której, policzonym zostało do najpierwszych obowiązków obywatelskich. Przeszkody ze strony rządu nieprzyjacielskiego robione, opóźniły jej postęp w kierunku zgodnym z życzeniami narodu. Nie dozwoliły rozwijać się jej stopniowo w stosunkach życiowych — złą naturalne wynikało następstwo, że zasada słuszna, nie mając zetknięcia z praktyką życia, wyrodziła się ostatecznie w doktrynę, obojętną, niezrozumiałą dla tych, których powołać miała do nowego życia. Wolność albowiem aktem ogłoszenia tylko nadana, wolnym nie robi jeszcze człowieka, a daje często sposobność zemsty, za doznana niewolę.

Bolesnej pamięci rok 1846, męczeństwem Galicji zapisany do historji naszej, jest dowodem — że wolność użyta jako środek powstania, bez poprzedniego rozbudzenia wolności osobistój, nie w powstanie rewolucyjne, ale w rzeź się zamienia. Chłop galicyjski, mordujący w imie Cesarza Austrjackiego polską szlachtę i przyjmujący nagrodę za spełnione bratobójstwo,



nie jest zaiste obrońcą polskiej Ojczyzny i nim powołany będzie na żołnierza kraju, złożyć powinien świadectwo, że sam wolnym się być czuje, nie jako pojedyncze indywiduum, ale jako człowiek społeczny — bez tego bowiem, żaden naród istnieć nie może, a tém mniej powstać z niewoli.

Gdyby inicjatywa rewolucji społecznej, w którą znajdujemy się obecnie wyszła z dołu, lub gdyby przeszkód o których wspomnieliśmy wyżej nie było, w takim razie, powstająca wolność osobista tworzyłaby równocześnie i prawo społeczne, odpowiednie wymaganiom téjże wolności. Ale biorąc pod uwagę stan wykształcenia wieśniaków naszych, z zupełną pewnością można powiedzieć, że prawo społeczne, przez nich ustanowione, t. j. obowiązki nałożone na wolność osobistą, nie przechodziłyby urządzeń gminnych, zaspakajających potrzeby czysto materialne. Sejmy galicyjskie są najlepszym dowodem uzdolnienia prawodawczego zasiadających tam wieśniaków, które nie wychodzi poza interes pastwisk i lasów. Inicjatywa rewolucji naszej społecznej, wyszła z pośrodku samego narodu, t. j. od społeczeństwa przeszłość historyczną mającego — czującego potrzeby nie tylko gminne ale i państwowe. Wolność więc jakiej my pragniemy, jaka się nam z tradycji historycznych należy, nie jest wolnością osobistych i tylko materialnych interesów, będącą oznaką początkującej zaledwie społeczności, ale wolnością — która kładzie zarazem obowiązki służenia krajowi, Ojczyźnie. Wolność jakiej my pragniemy dzisiaj, i jaka jedynie wrócić jest w stanie narodowi



niezależność, nie może być mniejszą od tój jaką w spadku wzięliśmy po ojcach naszych. Wolnością zaś tą nie było prawo rozrządzania tylko łąką i lasem, ale prawo rządzenia losami wolnego narodu. W czyjém więc sercu nie obudzi się ta szlachetna duma nieuznawania praw innych, jak tylko tych, które stanowi własny naród wolny, kto nie poczuwa się do obowiązku ich bronienia, ten nie jest synem naszej Ojczyzny — ten nad oswobodzeniem jój nie pracuje. Czy wolność taka, obejmująca i miłość i obowiązki względem Ojczyzny, wywołuje się z serca niewolnika ogłoszeniem mu prawa wolności? Rzeź galicyjska odpowiedziała już, że — nie. Emigracja postawiwszy słuszną zasadę wywalczenia niezależności kraju własnymi siłami, błąd popełniła — że siły te sztucznym chciała wywołać sposobem, bo chociaż prawdą jest, że z wolności płyną siły narodu — ale wolność sił gotowych nie daje, a tylko stopniowo je wytwarza. Zakres więc ich działania, musi być odpowiedni do ich wzrostu. Przedwczesne zaś chwytnie celów, które są ostatecznym wolności owocem, nie przyspiesza ale przeciwnie opóźnia spełnienie nadziei.

Tę prawdę wyczytawszy w stuletnich bezowocnych usiłowaniach narodu, w mordach i pożogach Galicji, w smutném tułactwie Emigracji i w smutniejszej jeszcze Sybirskiej niewoli, duch polski nie upadł pod ciężarem nieszczęść, ale inną obrawszy drogę, prowadził dalej rozpoczętą oswobodzenia pracę. — Obrął drogę reformy społecznej, częściowo zdobywając co od razu było niemożliwem. — Nie wszyscy jednak poszli tą drogą — dążność powstańcza, równoczesna

całej Polski w dawnych ich granicach, nie zginęła w płomieniach i krwi wylanéj, ale tając się w głębi serca masy narodu, silniejszym serca biciem, dawała znaki że jest — że żyje.

Reformy społeczne raz poruszone nie leżały także odłogiem, a sprawa włościańska głównym ich była węzłem, który rozwiązując Towarzystwo Rolnicze spełniło ostatni czyn historyczny szlachty naszéj. — Szlachta dokonała swe dziejowe zadanie, powołując do praw obywatelstwa wieśniaków. — Uczucie narodu odgadło znaczenie tego czynu, a stanąwszy nad kolebką nowo zrodzonéj wolności ze znamionami Rusi, Litwy i Korony, chrzest jéj nadało polityczny, uznawszy w niej spowitą niezależność Ojczyzny. Wolność osobista i niezależność Ojczyzny, rozdzielone z sobą przez długie lata, podały sobie ręce — złączyły siły narodu.

Milcząco dotąd działający pracownicy narodowéj sprawy, wystąpili otwarcie, a tajone ich cele jawnemi stały się dla wszystkich — że niezależność całej, jednéj Polski, powstanie na podstawie sił własnych, drogą rozwoju wolności osobistéj i rozbudzenia poczucia obowiązków dla Ojczyzny, jakie prawo do tejsze wolności na każdego wkłada.

Przed stu laty błąd popełniony, błąd użycia siły obcej do wprowadzenia reform społecznych, zamiast wytworzenia ich przez rozbudzenie wolności osobistéj i kształcenie drogą organicznego rozwoju, sprowadziło upadek niezależności i poddało naród pod panowanie obcych. — Sto lat już upływa jak Polska ciężko pokutuje za brak wiary w siebie. Krew prze-

lana, rozrzucone po całej Europie narodu kości, świadczą o zdradliwej pomocy obcych, bez względu czy pomoc ta przyrzeczoną była w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, lub jak niedawno w Turynie. — Krwawe zawody, długa upokarzająca niewola, nie są jednak bez korzyści, bo zawiedzione nadzieje w obcych, wzbudziły w narodzie wiarę we własne siły, wypływające z wolności osobistej wszystkich mieszkańców kraju.

IV

Ktokolwiek bezstronnie zbadać zechce obecne usposobienie narodu naszego, ten pozna łatwo, że wszyscy do jednego dążą celu, do niezależności Polski w dawnych, historycznych jej granicach. — Pod tym względem różnicy stronnictw nie ma. Jeden wspólny nieprzyjaciel, jedno wspólne we wszystkich usiłowanie, pozbycia się go z Ojczyzny. — Cel jeden w sercu całego narodu — Polska cała i niezależna — ale praca cel osiągnąć mająca, pod kierunkiem dwóch różnych postępuje myśli. — Jedna z nich obejmuje cały zakres zadań politycznego odrodzenia ojczyzny — druga wyraża prace społeczne, prace obywatelskie, które nas w życiu codziennym obowiązują i z warunkami życia tego się łączą. — Z dwóch tych myśli — wyrazem pierwszej był adres 27 lutego, było święcenie unji Litwy i Rusi z Koroną, adres do hr. Lamberta, a w końcu podanie złożone na ręce p. Andrzeja Zamoyckiego; — wyrazem drugiej, było postanowienie

Towarzystwa Rolniczego w sprawie włościan, akt uprawnienia Żydów w cechach i zgromadzeniach kupieckich, program grudniowy; i inne szczegóły dyktowane każdodzienną, życia realnego potrzebą.

Dwie te myśli dopełniając się — jedna drugą dopełnieniem tém uprawniają. — Obie razem wzięte, w jedno złożone, dają nam całość działań narodowych — obu przynależne jest w życiu naszym pewne stanowisko, a stanowisk tych dokładne określenie i równe uznanie, ubezpieczyć może ciągły i regularny bieg prac narodowych.

Każdy czyn, będący wyrazem bezpośrednich dążeń do politycznego odrodzenia, znajduje odgłos, w masach narodu — które celu żądne, środków są niewiadome i niewładne.

Praca przeciwnie, której treścią są potrzeby społeczne, zrodzone stoletnią niewolą — praca która ma powrócić naszemu organizmowi społecznemu spójność wewnętrzną i zdrowie pełne, która ma mu dać siłę potrzebną do podjęcia sprawy politycznej — jest trudem ciężkim, a pracownikom rozgłosu nie daje, laurem nie wieńczy.

Ta praca twarda, zadaniem jest ludzi, którzy gorącą mając w sercu wiarę w przyszłość narodu, wiedzą również o tém, że do przyszłości téj dochodzi się nie drogą bezpośrednich uczuć i dobrych tylko chęci, ale drogą rozumnych działań, wcielających lotne uczucie w nieodwołalne czyny.

Ktokolwiek więc zbliżony stanowiskiem społeczném z najważniejszą sprawą organiczną — ze sprawą wło-

ściańską, uznać powinien rozwiązanie jej za najpilniejszy swój obowiązek. — Przy świetle tej jednej sprawy, jasną się okaże potrzeba innych prac społecznych, mających na celu podniesienie potęgi moralnej i materialnej narodu.

Do prac w tym kierunku powołując żywoły wsi i miast, inteligencją kraju stanowiące, oddać im również należy tę część zadań narodowych, która dopomina się pracy umysłowej — która wymaga spokoju nie namiętności — której warunkiem jest władanie rozumu nad uczuciem rwącym się po za kres tego, co w danej chwili jest możliwem i wykonalnem.

Czyny będące odbiciem myśli wyłącznie politycznej, tej myśli co kraj zapalem unosi, pozostać musiały własnością masy — która jako jedyny zasób życia, uczucie zapalne z sobą przynosi. — Wśród masy tej ludzie trzeźwi myślą, stać muszą gromadą, aby wnioskując w warunki i możliwości każdej chwili, postawą swą równowagę życia krajowego utrzymywali.

Danie chwilowej choćby przewagi, jednemu kierunkowi nad drugim, z konieczności złe za sobą następstwa pociąga i albo zbyt nam zbliża pozornie ów cel zadań ostateczny, i usuwając z widoku drogi do niego wiodące, prowadzi nas bezpośrednio na pole walki, w której my zbrojni ideą, uledez musimy przewadze materialnej—albo w razie drugiej ostateczności, nazbyt odsuwa z widoku cel naszych dążeń, odbiera przez to pracom społecznym charakter i godność prac narodowych i odejmuje im tę cechę wyższą, która jedynie z masy narodu pracowników powołać jest

w stanie. — A choć pierwsza z tych ostateczności jako bliższa rozkołysanego usposobienia mas, groźniejszą jest w téj chwili dla sprawy narodowej — to jednak wypowiedzieć należy, że obie byłyby porównie dla kraju rezultatem nieszczęśliwym.

Dotrwać więc na zajętem stanowisku obowiązkiem jest i tych co pierwszy i tych co drugi przedstawiają kierunek. Ludziom pracy organicznej, dać się unieść, upoić uczuciem mas, to tyle co narazić bezpieczeństwo życia narodowego; — masom odjąć połot uczucia, to tyle co życie, energii i biegu pozbawić.

Więc jednym i drugim, nie tylko na stanowisku stać i dostać należy — ale stanowiska swe nawzajem uznać i uszanować. Przeczyć sobie, stawać wzajem zaporą, jest to nieść uszczerbek siłom kraju — bo siły te znaczą się summą a nie różnicą obu działaczy. — Różnicą jednak a nie summą były dotąd, gdyż działając niezależnie i różnemi postępując drogami, paraliżowały się nawzajem i cel życzeń chociaż wspólny, dalekim był od spełnienia.

Były nadzieje w roku zeszłym, ale piękne dni wiosenne przeszły prędko, zgoda nie przeżyła jesieni — a nim rok upłynął już jój między nami nie było — pozostało tylko wspomnienie.

V

Jedność narodu całego, tak piękna i wzniosła, tak pełna nadziei, trwała krótko — żal po niej ciężki, bo

strata zbyt wielka — w jedności bowiem narodu cała przyszłość jego. — Czyż jedność ta cudowna prawie, zjawiająca się wśród smutnego zwątpienia i rokosznej nikczemności, była ostatnim znakiem życia, konającego z rozpaczny narodu? czy bała piękną tylko duszą wznoszącą się po nad martwém już ciałem?... Martwem — bo cisza panowała grobowa po nad całym Polskim krajem, nikt nie podniósł głosu, nawet wten czas, gdy nieprzyjaciel pełen ufności w dokonane już zwycięstwo, bez oznak nawet szacunku dla zwyciężonego, zdeptał najdroższe narodowe uczucia i z urąganiem przypomniał mu życie jego męczeńskie — świętą sprawę niezależności nazwał *marzeniem*.

Dla świata Polska była umarłą. — Omylili się jednak i świat i nieprzyjaciel; bo życie ujarzmionego narodu naszego, nie w złoconych królewskich mieszka pałacach — nie tam go więc szukać potrzeba — ale w więzieniach, na wygnaniu lub Syberji — powiedziec o niem mogą nie weseli lecz płaczący — rodzice i bracia powiedzą także — kat-niańka, kołyszący niemowlę wolności, nie w kolebce lecz na stryczku szubienicy, lub ksiądz spowiednik odmawiający pokutne za umarłych pacierze. — Nowe życie, jedność nasza zrodziła się nie przy biesiadzie, lecz tam gdzie smutno; na smętarzu, blisko Wolskiego kościoła — téj ostatniej twierdzy w której zginęli ostatni żołnierze broniący Ojczyznę naszą, — i których duchy, były świadkami odrodzenia.

Nad grobem Sowińskiej, Warszawa oddając cześć pamięci żołnierza ginącego w obronie niepodległość

kraju, uczuła po raz pierwszy drganie rodzącej się jedności narodu — jedności świadczącej, że śmierć poniesiona w obronie Ojczyzny, zapładnia życie wolności narodu. — Grobowiec Sowińskiej był kolebką, w której po latach wielu, jawnie, otwarcie wobec nieprzyjaciela, dał się słyszeć głos narodu — że Polska żyje w jedności i braterstwie swych dzieci.

Jedność zrodzoną nad grobem uczczonym pamięcią ostatniego żołnierza, naród wziął w swe ręce i przytulił do piersi. — Dziecię rosło pod błogosławieństwem Bóżem, budząc nadzieję narodu, który akt przyznania nowo narodzonej jedności objawił w pięknych dniach lutowych — powołując włościan do praw obywatelstwa. — Morderstwo popełnione na bezbronnym narodzie, uroczyscie obchodzącym chrzest historyczny nowego braterstwa, pokryło żałobą naród cały; nieprzyjaciel jednak nie dopiął celu, nie zamordował jedności — bo naród płacząc nad grobem poległych ofiar, pamięć ich uczcił, z wolności pomnik postawił, przywołując Izraelitę dotąd tułacza, do przymierza wspólnej Ojczyzny — do przymierza że : braćmi są dzieci jednej ziemi. *Józef znalazł braci swoich* — a jedność wzmogła się jeszcze bardziej.

Nieprzyjaciel hańbą okryty, sam przyznał nam zwycięstwo — myśmy dokonali ostatni akt zjednoczenia. — Jedności tej złożyliśmy świadectwo, w uroczystości, połączenia Litwy i Rusi z Koroną — świadectwo że Polska Jagiellonów, łącząca bratnie narody na podstawie nie zaboru lecz wolności — wolność tę przechowała, jednocząc nią rozdzielone dotąd stany i wyzna-

nia, połączonych przed wiekami narodów. Przeszłość łącząc się tym sposobem z teraźniejszością — nadała powagę upłynionych wieków nowo zrodzonej wolności — i przyznała — że jedność wolnością zrodzona, jest dzieckiem prawem naszej historii — że w niej leży przyszłość nasza.

Ale obowiązkiem jest ojca nie tylko spłodzić lecz i wychować dziecko. — Do ojcostwa nowej wolności naszej, przyznajemy się wszyscy — wszyscy ją równie kochamy — a jednak ze smutkiem wyznać musimy, że nie ma jedności w wychowaniu zrodzonego dziecka. Jedność się nasza rozrywa. Spór pomiędzy ojcami osieroca młodą wolność i oddaje ją w ręce nieprzyjaciół przyjmujących nad nią opiekę — opieka straszna, bo nie w miłości poczęta. — Jest to nowa zdrada — starego zamiaru zamordowania Polski : usiłowanie wprawdzie daremne, ale drogo okupywane, nieszczęściami narodu.

Pomni na przeszłość — trzymajmy się gromadą, sił nie rozrywajmy naszych, pracujmy razem, *jedną idźmy drogą* — a chociaż usta moje nie wypowiedzą bluźnierstwa *teraz albo nigdy* — to jednak wyznać muszę, co w głębi serca czuję, że jeżeli *teraz* nie pójdziemy razem — to przyszłość nasza jeszcze daleka i cierpienie narodu wielkie. — Umiejmy panować nad uczuciem, bądźmy posłusznymi rozsądkowi, a drogę pojednania znajdziemy — byle dobra wiara była przewodnikiem naszym. — Ja się oddaję jój przewodnictwowi i szukam — was bracia wzywając : Szukajcie także — Bóg nas nie opuści, dobrzy ludzie dopomogą.

Spółczeństwo w normalnym stanie — utrzymuje w ciągłej równowadze siły swojego życia — potrzeby powstają, tworząc zarazem źródła na ich zaspokojenie. — Naród nasz w inném, wyjątkowém jest położeniu. — Potrzeby nasze, z historycznego życia, z przeszłości narodu wypływając, w życie rodziny, w zwyczaje przelane, zaspokojenie swoje znajdują jedynie w pracach ducha i uczuciu narodowém — druga zaś strona życia, życie realne, pozbawione jest środków przy pomocy których, zaspokojone potrzeby zamieniają się w organizm społeczny, nadający narodowi siłę. — Środki te, zależą obecnie nie od woli z przeszłością zgodnej, ale od téj, która przeszłości naszej jest przeciwna, to jest nie od nas, ale od woli nieprzyjaciół naszych. — Ta sprzeczność zachodząca pomiędzy dążnością uczuciową i duchową, przedstawiającą nieprzerwany związek z przeszłością narodu, a rzeczywistym stanem cielesnego że tak powiem bytu społeczności naszej — o ile jest dowodem życia duchowego narodu, o tyle z drugiej strony świadczy o sile niewoli krępującej postęp społeczny. — Ztąd naturalne rodzi się następstwo, że potrzeby niezaspokojone zgodnie z wszechstronnemi wymaganiami narodowego życia, wytwarzają sobie oddzielny świat *nadziei* — zgodny wprawdzie z życzeniami uczucia, zgodny z przeszłością narodu — ale nie będący w związku ze światem rzeczywistym. — I taką jest cała nasza historia, od czasu rozbioru Polski. — Z jednej strony uczucie bez zetknięcia z życiem realném — na idealnych opiera się siłach, z drugiej zaś, rzeczywiste siły narodu będąc w rozporządzeniu

nie jego własném, ale tych którzy mu niewolę zgotowali — spowodowało, że naród ujarzmiony, stracił sąd zdrowy o wartości jaką mają siły realne. — Sąd ten nabywa się wtenczas tylko, gdy naród ma możność sprawdzenia w każdej chwili, czy życzenia jego są w granicach do spełnienia możliwych. — Odpowiedni stosunek pomiędzy życzeniem a środkami do jego zaspokojenia, naturalném będąc następstwem solidarności zachodzącej pomiędzy cielesnym organizmem społecznym a duchem narodu, jest zarazem zdrowia narodowego dowodem i rękojmnią porządku społecznego. — Niewola zepchnęła nas z téj szczęśliwej drogi naturalnego postępu i wzajemnej łączności myśli, życzeń, z odpowiedniami czynami. — Tradycje narodowe przechowując się w uczuciu, w duchu narodu, zaginęły w życiu potrzeb materialnych społecznych — i to jest powodem że będąc przy życiu, życia tego objawów społecznych nie mamy — jest powodem, że usiłowania o niepodległość bezowocnemi dotąd były, gdyż posiadane siły, nie odpowiadały celowi, dalej zawsze sięgajacemu po za możliwość chwili.

Słuszne i usprawiedliwione są życzenia narodu — bo zgodne z jego przeszłością — która pokonana ale nie zwyciężona na polu działań politycznych, broni się w niedostępnych twierdzach rodziny i narodowych zwyczajów, snując dalej nieprzerwaną nić narodowego życia. Ale słusznemi są również i przyczyny niepowodzenia, bo siły zbiorowej, społecznej nie mamy. Ten podwójny fatalizm *wolności* i *niewoli*, konieczne rodzi następstwo że rozwój pracy społecznej, siłę własną na-

rodowi nadać mającój, inną u nas postępować musi drogą jak w tym narodzie, którego cel i środki zależą od siły jego produkcyjnej, równoważą się wzajemnie w każdej chwili. — My żyjemy siłą *wolności przeszłej i niewolą obecną* — cel więc nasz jest po nad siły, które niewola ogranicza. Punkt więc wyjścia pracy naszej, musi się stosować do niewoli, która tak jest rzeczywistą w czynie, jak dążność wolności w uczuciach naszych.

Wolność i niewola — przyszłość i terażniejszość, kładąc równocześnie swe warunki, są i być powinny wskazówką naszego postępowania. — Stosownie do tego i praca nasza podwójny mieć winna charakter — musi być zgodna z przeszłością i przyszłością narodu dążącego do niezależności — a równocześnie rozwijać się winna w warunkach niewolą wskazanych.

VI

Uwzględniając obydwa warunki, stanowiące podstawę naszego stanu wyjątkowego, to jest : dążność do niezależności i zdobywanie jój w warunkach niewolą wskazanych ; powinniśmy ściśle określić wzajemny ich do siebie stosunek — bo w takim tylko razie możemy mieć nadzieję, że praca podjęta w wywalczeniu niepodległości, pomyślny otrzyma skutek.

Czynnikiem twórczym niezależności jest jedynie praca nasza własna — a niezależność tém bliższa i pewniejsza im większym będzie usiłowanie nasze, na



drodze organicznej pracy. — Niewoli zaś jest zadaniem, postęp pracy wstrzymywać, a odosobniwszy od siebie dawne prowincje nasze, granice ich stopniowo znosić w tych miejscach, w których polskie ziemie dotykają nieprzyjacielskich krajów. — Tym sposobem odbywa się zwolna, nieznacznie, praca obezwładnienia, wynarodowienia, a w końcu pochłonięcia nas przez obcą narodowość. Pracy więc naszej zadaniem, tworzyć, w miarę wytworzonych sił, skupiać je razem — niewoli przeciwnie, rozdzielać, rozdzielonych w odosobnieniu niszczyć. — *Divide et impera* — straszną dla narodów w niewoli powinno być wskazówką.

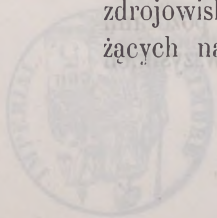
Wspólności pomiędzy pracą naszą, a zadaniem nieprzyjaciół — nie ma żadnej. — Marzeniem byłoby najzgubniejszym gdybyśmy działalność nieprzyjaciół, mającą nawet pozory największego dla nas dobra, przyjmowali z dobrą wiarą — nie idzie jednak zatem abyśmy nie mieli korzystać z ich czynności obracając je na korzyść naszą.

Wszystkie reformy, instytucje, wprowadzone przez nieprzyjaciół, mające na celu podniesienie sił tak materialnych jak i moralnych narodu, nie są bynajmniej wprowadzane w myśli zadość uczynienia wymaganiom narodowego życia, ale spowodowane koniecznością chwili, koniecznością zadość uczynienia wymaganiom opinji zagranicznej — wobec której, chcieliby zachować pozory prawa i sprawiedliwości europejskiej — z ukrytym jednak zamiarem zwinięcia instytucji, cofnięcia reform, gdy oszukana pozorami opinja, umilknie. — Że fałsz podstawą jest wszystkich

reformatorskich dążeń nieprzyjaciół naszych, to posłużyć może za dowód — jeżeli ich jeszcze potrzeba — że wszystkie reformy przeprowadzają się drogą administracji, opartej na centralizacji rządu, nie będącego pod żadną kontrolą — a nie na zasadzie samorządu wprowadzonych instytucji. — Dopóki więc źródło reform nie będzie w nas, a wykonanie w rękach naszych, dopóty reformy nie będą miały rzeczywistego znaczenia, będą tylko pozorem. — Szerokość reform, bez ich niezależności jest czczą formą — gdy przeciwnie, samodzielność w szczupłych nawet zamknięta granicach, jest rękojmią jej postępu — a zupełna niezależność tylko kwestją czasu.

Najpierwszym więc obowiązkiem jest naszym, przyjmując reformy zdobyte na rządzie siłą opinii europejskiej i naszej, reformy te materialnie opanować, w nasze wziąć ręce, a instytucjom nadać, o ile możność pozwoli, największą od rządu niezależność.

Usuwać się od współudziału w reformach, jest zdradą ojczyzny, jest oddawaniem w ręce nieprzyjaciół najdroższych interesów kraju — bo przyjmując instytucje, chociażby przez rząd nieprzyjacielski nadane, nie jest to służyć rządowi ale krajowi, jest to odebranie części należnego długu. — Przyjmować więc służbę powinni wszyscy, ale raz zajmwszy stanowisko, obowiązkiem jest bronić go od wszelkiej dowolności rządu — jak równie pracować na niem szczerze i sumiennie; bo dopóki nie opanujemy zdrojowisk narodowego życia, to jest: instytucji wiążących naród w jedną organiczną całość — myśl o



niezależności kraju będzie marzeniem, a niewola rzeczywistością.

Dopóki brak nam sił do zupełnego pokonania nieprzyjaciela, pokonywać go winniśmy na tych stanowiskach, do których opanowania odpowiednie posiadamy siły. — Stanowiska te, sama niewola wskazuje w przyznanych nam prawach — przyznanych pozornie, ze złą wiarą — my pozór ten obrócimy w rzeczywistość.

Prawami przyznanemi są : 1) Zapewniona Polsce w podziałach będącej, narodowość — to duch narodu. 2) Instytucje wewnętrzne mające na celu podniesienie bogactwa krajowego tak materialnego jak i moralnego — bogactwo, to siła narodu.

Powołanie się na prawo narodowości i wewnętrznego zarządu każdej oddzielnie prowincji, nie ma zaprzeczać historycznym prawom Polski — ma ono być tylko wołaniem na rząd, aby zobowiązania dobrowolnie przyjęte wykonał, lub zdjął maskę i okazał się przed światem tém czém jest rzeczywistość — barbarzyńcą. — To podniesienie sprawy politycznej, każdej oddzielnie prowincji podziału, nie ubliża myśli jednej Polski. — Całość, Polska polityczna, stanie się jako rezultat praw prowincjonalnych, jedynych jakie dziś są możliwe. — Wprzód nim całość Polski z części jęj spoić będziemy zdolni — powinniśmy naprzód części te w sobie same organicznie roztrojone, społecznie rozbite, w całości cząstkowe spoić, i tém spojeniem wewnętrznem, warunki siły dla każdej z nich zdobyć.

Nie przecząc więc niczem przeszłości i przyszłości

całej Polski, powołani zarówno potrzebą jak i uprawnieni granicami chwilowej możności, winniśmy za punkt wyjścia dla pracy naszej na dzisiaj wobec nieprzyjaciół, przyjąć domaganie się stanu politycznego, który nazwą *autonomji narodowej* określić się daje.

Autonomja, to warunek jaki niewola kładzie na nas — położenie to uznać winniśmy, jako nie przechodzące siły nasze. — Ale czyniąc mu zadość z konieczności, pamiętać winniśmy o drugim warunku istnienia naszego, to jest : o wolności płynącej z uczucia niezależności narodu — z historycznej przeszłości naszej.

Niezależność Polski to drugi kierunek pracy naszej.

Niezależność ta nie ma dzisiaj innej dla siebie rękojmi jak uczucie narodu — uczucie przeto niezależności przenikające naród cały, nie może być tajne, bez ubliżenia godności narodu i zrzeczenia się przeszłości. — Przekonania więc spoczywające w głębi serc naszych, powinny być jawne, otwarte i dla nas samych i dla świata całego. Nie tajone uczucie, zachowując miłość ojczyzny w czystości bez zmazy, będzie niejako pacierzem, po odmówieniu którego, każdy przystępując do pracy codziennego życia, spełni ją niezawodnie z pożytkiem Ojczyzny — bo pod jej godłem prowadzona, inną być nie może. — Tym tylko sposobem zjednoczy się naród cały, a rozsądek siły jego sprowadzi do prac społecznych, dających ciało duchowi narodu.

Czy jawność przekonań rzucając światło na prace społeczne, sprowadzi ludzi dobrej woli do zajęcia się

niemi? Czy nada pracy narodowej równowagę i postęp niczém niezłomny? My mamy wiarę że tak jest; mamy wiarę że jawność ta jedyną jest drogą połączyć mogącą wszystkich ludzi dobro kraju mających na celu, w jedno silne *stronnictwo organicznej pracy*. Tym sposobem czyniąc zadość obydwom warunkom obecnego naszego położenia, t. j. *niewoli i wolności*, pokonamy pierwszą, zyskując drugą. Stronnictwo to powinno być jawne, zawsze i wszędzie otwarcie występujące w obronie sprawy narodowej. — Jawność ta nada pewny, stały kierunek opinji, oczyści ją z fałszu, łatwowierności szukającej wskazówek w dziecinnych podszeptach lub intrydze ludzi złej woli. — Opinja jawnie wyznawana, wobec grozy nieprzyjaciela, gdy ją podtrzymywać będzie godność i zacność narodowego uczucia, rozbudzi uśpioną *odwagę cywilną*, tę matkę wszystkich innych cnót obywatelskich.

VII

List wręczony p. Andrzejowi Zamoyskiemu we wrześniu r. b. jak równie adres z d. 27 lutego święcenia unii, i adres do hr. Lamberta nie w innej zapewne myśli były poczęte i do wiadomości ogółu kraju podane, jak tylko w téj, aby w głębi serc złożone przekonania narodu, głośno i otwarcie przed całym światem wypowiedziane zostały — i tym sposobem stanowisko i praca narodowa wyznających, ściśle były określone. — List wspomniony wyżej brzmi jak następuje :

» « Bezprzykładne w dziejach nieszczęścia Polski prze-
» cinając byt Jój polityczny, nie dozwoliły osłabić
» ducha Narodu, ani skazić w nim lub oziębic gorą-
» cych poczuć historycznego powołania. Duch Narodu
» spotężniał poświęceniem i ofiarą, uczucia wzrosły
» boleścią i wiarą w przyszłość; w chwilach stano-
» wczych wołają one o zwrot odjętych, a wiekami
» uświęconych praw i swobód narodu.

» Już w roku zeszłym podawaliśmy w tym celu
» adres do Tronu upominając się o prawa nasze, a
» wyborcy do utworzenia rad powiatowych i miej-
» skich powołani, w podaniu do ówczesnego Namie-
» stnika dwudziestu tysiącami podpisów pokrytem,
» oświadczyli: że nowo nadane instytucje grożącym
» niebezpieczeństwom zapobiedz nie zdołają, i że je-
» dynie reprezentacja z wyborów powstała, przy ja-
» wnej dyskusji, ogólne potrzeby kraju wypowiedzieć
» może.

» Stan wojenny uniemożliwił doręczenie podania. Po-
» trzeby kraju raz jeszcze nieuwzględnione, dopro-
» wadziły do przewidywanych nieszczęśliwych na-
» stępstw.

» Dziś znowu, my Polacy w imie społecznego po-
» rządku i cywilizacji Europejskiej, powodowani
» odczwą J. C. W. W. Księcia Konstantego — « aby
» nie dozwolnić krajowi posuwać się ku przepaści bez
» wyjścia » — przybywamy ze wszystkich Jego okolic
» i w braku innej do wystąpienia drogi, otaczamy Cię
» w zaufaniu, że uosabiając w sobie ducha naszego
» narodu, wypowiesz J. C. Wysokości i potrzeby i

» przekonania w głębi serc i umysłów naszych zło-
» żone, — przekonania i potrzeby których zatajenie za-
» szkodliwe, a głośne wypowiedzenie przed całym
» światem za konieczne uważamy.

» Od udziału w nowo nadanych nam instytucjach
» nie usuwamy się, lecz obowiązani jesteśmy oświad-
» czyć, że środkami dotąd używanymi, doprowadzono
» kraj do stanu, w którym ani użycie siły wojskowej,
» sądów wojennych, więzień i wygnania, ani nawet
» kara śmierci, nie zdołają go uspokoić, a przeciwnie
» ostatecznie wywołają rozdrażnienie i pchną na drogi,
» dla rządzących i rządzonych coraz zgubniejsze. My zaś
» jako Polacy, wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać
» będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym Pol-
» skim, i gdy Ustawą Zasadniczą przy wolnych insty-
» tucjach złączone będą, wszystkie prowincje Ojczyznę
» naszą składające.

» Wszakże sama J. C. Wysokość w odezwie swojej
» uszanował tę naszą miłość Ojczyzny i przyrzeka nam
» współdziałal w pracy około jej dobra. Dzielić miłości
» nie możemy — Ojczyznę naszą całą kochamy, w gra-
» nicach jakie jej Bóg zakreślił, a tradycje historyczne
» przekazały. »

Dla tych, którym obce są stosunki kraju naszego,
list ten dziwnym, niepojętym wydawać się może. —
Żądać od nieprzyjaciela zwrotu nie tylko instytucji na-
rodowych, ale i prowincji zabranych, nie mając odpo-
wiedniej siły na poparcie przedstawionych żądań —
jest krokiem nierozważnym, dowodzącym niedojrza-
łość polityczną. Ciało albowiem zbiorowe, chcąc

zachować swą godność, to tylko żądać powinno co jest możliwem — lub gdy ma siłę odpowiednią do poparcia żądań odrzuconych. — Piszący list, nie znajdowali się w tych szczęśliwych warunkach, rozsądnej polityki; myśleć nie mogli o natychmiastowych praktycznych następstwach pochodzących od Rządu — siły zaś do zmuszenia go nie mieli. — Są jednak pewne chwile w życiu narodów, a do takich należy obecna — w której gdy naród w niewoli będący, wypowiada swe przekonania, przechodzące nawet jego siły fizyczne, dokonywa czyn najważniejszy, spełnia swój obowiązek.

Naród jak nasz żyjący nie tylko chwilą obecną codziennych potrzeb, ale zarazem całą przeszłością swojej historii, a równocześnie ujarzmiony, to jest : pozbawiony organów objawiających to, co w głębi ducha narodowego spoczywa, traci możność wypowiedzenia i zaspokojenia swych potrzeb, a co najwięcej traci możność rozlania światła pomiędzy ludem, któreby było przewodnikiem uczucia porywającego massy po za kres tego, co w danej chwili jest możliwem. — Przewodnikiem, światłem takim narodu w niewoli będącego, musi być osoba światło to posiadająca, oddająca się w zakład, za rękojmię czynów przez nią dokonanych. — Czyny same albowiem, rozdrobnione, bez widomego z sobą związku, są niezrozumiałe dla massy narodu, uczuciem bez wykształcenia powodowanego.

W miejsce więc przewodnika z organizmu społecznego wytwarzającego się, staje osoba ze swém

jawném, otwartem przekonaniem. — Niewola i wolność sprzęgnięte z sobą, przewodnictwo takie osobiste wyplądają — czyny więc niewolą wywołane, inaczej sążone być winny, jak z wolności pochodzące. Naród wolny siłą popiera słuszne swe żądania gdy odrzucone zostaną — w niewoli zaś będący, *ofiara i poświęceniem*. — Pan Andrzej nie odwołał swych przekonań, przed ofiarą się nie cofnął; nie odwołają i nie cofną się ci, którzy mu mandat dali: spełnili więc obowiązek sumienia, jedyną dyplomację, jakiej się trzymać powinien naród w niewoli, ale wolnym być pragnący. — Od czasu jak świat istnieje, na posępnej i smutnej drodze niewoli, drogokazami dla ujarzmionych a do wolności dążących, były i są: ofiara i poświęcenie (1).

(1) Adres Szlachty podolskiej, podany w Kamieńcu, nie wywoła, zapewne żadnych ustępstw ze strony rządu; spodziewamy się jednak że oddziała na opinię Podola i obywatelom udział biorącym w adresie odda kierunek prac narodowych — jeżeli obywatele *rzeczywiście wezmą się do pracy*. — Adres brzmi jak następuje:

» Najjaśniejszy Panie! Korzystając z prawa objawiania potrzeb miejscowych przed obliczem Waszej Cesarskiej Mości, szlachta podolska poważa się wypowiedzieć jedyne powszechne żądanie kraju, w nie-
» złomnem przekonaniu, że jest przedstawicielką wszystkich poczuwających przeświadczenie obywatelskie.

» Ruś połączona z Polską w uroczystej i dobrowolnej Unji Lubelskiej, rozwijała się z pokolenia w pokolenie w kształtach cywilizacji polskiej.

» Oświata i publiczne jej życie od wieków odznaczają się charakterem wyłącznie polskim. — Podwalinę potęgi i trwania żywiołu polskiego, niezależnie od następnych wstrząśnień dziejowych, stanowi
» złożona w podstawie jego zasada samorządu narodowego i obywatelskiej swobody. — W ciągu ostatniego półwieku, polityka sprze-
» czna z panującym w tej mierze duchem, spowodowała spór ustawi

Drogoskaz ten nie myli, myśmy poszli za nim i nie zblędzimy. — Tym sposobem, wyznanie narodowej wiary ujawnione i gotowością ofiary wyznających stwierdzone, nabiera znaczenia godła dla pracy która innych celów mieć nie może jak tylko te, które w wyznaniu wiary są wypowiedziane.

» czny, którego stan bez nadziei nieskończenie zatrzyma każdego
» obywatela prawego. — Szlachta podolska najpoddaniej uprasza
» Waszą Cesarską Mość o uchYLENIE stanu pomienionego, monarszą
» wolą Waszą. Wylączny, prowadzący ku temu sposób, obywatele po-
» dolscy upatrują w przywróceniu administracyjnej jedności Polski,
» wcielając w skład jej zachodnie prowincje i z pełnem poszanowaniem
» praw powołanego w ostatnich czasach na pole działań obywatel-
» skich, miejscowego ludu wiejskiego. — Szczery współdział szlachty
» podolskiej w stanowczem rozwiązaniu sprawy włościańskiej — współ-
» udział tradycyjny, wynikający z odwiecznych usiłowań Polski pod
» względem rozszerzenia godności i swobód obywatelskich, stanowi
» niewątpliwą rękojmnię prawości postępowania jej dzisiejszego. — Od-
» trącając myśl wszelką przewagi plemienia lub stanu, obywatele po-
» dolscy pozostają wiernymi zasadniczej idei polskiej, we względzie
» równouprawnienia składowych pierwiastków społecznych — i dla
» tego żądają wspólności z Polską, że widzą w niej podstawę swobod-
» nego rozwoju zarówno polskiej, jak i ukraińskiej narodowości.

« Najjaśniejszy Panie! Położenie naszego kraju jest oplakane. Lud
» bez oświaty, średnie naukowe zakłady niedostateczne co do ilości i
» naukowego wykładu. Przemysł bez kapitałów, trawiony olbrzymią
» lichwą, handel zbożowy w braku udoskonalonych komunikacji od-
» cięty od zagranicznego odbytu, własność ziemską pozbawiona kre-
» dytu — skutkiem zawieszenia pożyczek z instytucji kredytowych i
» braku hipotecznego systematu, ustawy, sprzeczne z obyczajami, tra-
» dycją i postępek społecznych wyobrażeń. Wykonanie prawa ubez-
» władnione obcem krajowi urządzeniem, administracja ześrodko-
» wana po za obrębem miejscowych potrzeb i interesów. — Nakoniec
» społeczność bez organów, z jej łona wysadzonych, dla kierowania
» pracami zbiorowemi.

» Stan taki, wynikający z oderwania naszego od Polski, utrudnia

Jawność więc przekonań powinna być obowiązującą każdego Polaka. Bo tylko pod sztandarem niezależności Ojczyzny, rozpoczęta chociażby najmniejsza społeczna praca, zjedna uznanie i poparcie powszechne całego narodu. — Ludzie albowiem, przy wykonaniu prac szczegółowych stojący, jawnym swych przekonań wyznaniem, dostateczną będą rękojmią że praca ich dąży nie gdzie indziej, jak do odrodzenia Ojczyzny. — Wtenczas i opinja mass, na uczuciu jedynie oparta, nie pojmująca doniosłości prac społecznych, zrozumie ich znaczenie i poprze swemi siłami — a zaniecha bezowocne już dzisiaj demonstracje lub przedwczesne czyny kraj na zgubę narażające (1).

» rozwiązanie sprawy włościańskiej i zagraża ostatecznym upadkiem
» prowincji, jeżeli nie nastąpi przywrócenie administracyjnej jedności
» jej z królestwem, z którym nas łączy jednakowe z nami potrzeby i
» jedne podania, też same pojęcia o cywilnej i religijnej swobodzie i
» wspólne drogi rozwoju na przyszłość.

» Najjaśniejszy Panie! Pokornie objawiając najistotniejsze pragnienie
» swoje u tronu W. C. Mości, obywatele podolscy, polegają na uczu-
» ciach monarszjéj sprawiedliwości i miłosierdzia — jako na jedynéj
» podstawie uchylenia swych cierpień w czasie dzisiejszym i błogiego
» losu na przyszłość. »

(1) Rady powiatowe, tak skrupowane, tak obezwładnione dzisiaj, wiele jednak dobrego zrobić mogą dla kraju. Lud nasz wiejski, w tych mianowicie okolicach, w których wpływ agentów rządowych nie rozłaskomil jeszcze żądz posiadania cudzej własności — lud ten udawał się z zaufaniem pod opiekę Rad powiatowych obecnie zebranych, wzywając ich pomocy, przeciwko niesprawiedliwości rządu.

Obywatele ziemianie, ze stanowiska, jakie w Radach zajmują, powinni wyszukiwać sposobności wykazania włościanom różnicy, jaka zachodzi w roztrzyganiu spraw, dokonaniem przez rząd, a temi postanowieniami jakie wydają obywatele przez naród powołani. — Lud nasz poczciwy ale ciemny, dotykalnie przekona się wtenczas o zdradliwéj i

W miejsce symbolów zagadkowych, budzących w skrytości tajemne cele uczuć naszych, bez wskazania drogi dojścia — powstanie myśl dla wszystkich jasna, oświecająca zarazem i drogę do celu wiodącą. — Śmiało więc i otwarte przekonań narodowych wyznanie z jednej strony, a praca szczerą i sumienną około publicznego dobra, drogą rozwoju instytucji społecznych, z drugiej strony — są i być powinny zadaniem obecnej chwili.

Na tém pojednawczém stanowisku, uczucie z pracą zbratane, połączy dwa odrębne dotąd kierunki, często z sobą sprzeczne, chociaż do jednego dążce celu,

Cel jednych jasny i stanowczy, ale droga do niego

falszywéj opiece rządu i odda się pod opiekę ludzi dla nich i dla kraju życzliwych. Rady więc powiatowe i inne instytucje w posiadaniu naszym bądące, nie powinny być używane za narzędzie demonstracyjne przeciwko rządowi, ale każdy przyjmujący w nich udział, starać się powinien, o ile możność na to pozwoli, instytucje te obrócić na korzyść spraw krajowych. — Być może, że nie zawsze i nie wszystko wypełnionem zostanie co obywatele zrobić postanowią; w każdym jednak razie, korzyść będzie znakomita chociażby żądania były odrzucone. — Kto ma słusność — opinja ludu wyrzeczce, a zyskana opinja ludu jest pierwszym zarodkiem siły naszej. Siła ta wzrastając w miarę zwiększającej się ufności, nada postanowieniom Rady większą powagę — dziś niepoparte opinja i odrzucone, jutro przyjęte zostaną, gdy opinja narodu oświadczy się za niemi. Bo opinja publiczna jest najstrasniejszą bronią przeciwko każdemu rządowi, i prędzej lub później oddziaływa skutecznie. — Pod tym względem, nie poznane jest dotąd przez masy znaczenie i ważność Rad, które mogą się stać opoką, na której wzniesie się budowa nasza społeczna — przeciwnie zaś będzie skalą, o którą rozbije się arbitralność nieprzyjacielskiego rządu, zmuszając go do ustępstw na drodze wolności. Pośrednio więc Rady zbliżą nas do pożądanego celu, bo dają możność wyrobienia i organizowania sił narodu a osłabienia wpływu rządu. —

tajemnicza, ciemna i niebezpieczna, bo oparta na siłach przypuszczalnych, pozbawionych wszelkiej kontroli jakiej się domagają rozsądek i sumienie, wstrzymywała ludzi zimnej rozwagi i rozsądku — i słusznie; drugich przeciwnie, droga stanowczo wytknięta ale krótka, bo zamknięta barjerą szczegółowych interesów, a nie słupem granicznym narodowości naszej, nie wielu zwabiła wędrowców mówiących *non possumus* — i także słusznie.

Celem naszym nie jest zagadkowe powstanie zbrojne, bez wojska i broni — i bez wewnętrznej pomiędzy sobą jedności, jak równie nie wstępujemy na drogę bezimiennych reform. — Celem naszym jest *niezależność Ojczyzny* — a tę zdobędziemy w miarę wytworzonych sił narodu, bez których żadna społeczność o niezależności myśleć nie może. — Ojczyznę naszą, jak powiedziano w wyznaniu wiary « *jest Polska cała w granicach jakie jój Bóg zakreślił a historia przekazała.* » Słowa te powtarzane przez wieki, prawdą są i dzisiaj — Polska zaś to naród, to my wszyscy. Jój niezależność, to samodzielność każdego z nas. — Tak Ojczyznę pojmując ojcowie nasi, pracowali nad zyskaniem *samodzielności osobistej* i Polska Ojczyzna była w sile i znaczeniu — bo silnym i możnym był naród. Spójrzmy w siebie i powiedzmy, według sumienia, czy widzimy w nas tę samodzielność i możliwość? Sumienie wyznać nam każe, że nie — nie ma więc i niezależności Ojczyzny. — W pamięci wieśniaka, wspomnienie Ojczyzny przypomina mu ciężkie czasy niewoli, a Izraelicie smutne życie tułaczę — do

Ojczyzny naszej wszakże oba należą, a uczucia samodzielności nie mają, Ojczyzna nie jest w nich. Rozbudźmy ją, a niezależności narodu nie powstrzyma żadna siła przeciwna, bo wtenczas Ojczyzna z życiem naszym złączona, wraz z życiem tylko upaść może.

Pod wyznaniem więc wiary naszej, przystąpmy do pracy, a praca ta wiarę w czyn zamieni—da nam niezależność.

VIII

Niezależność nasza, odpowiednio do natury niewoli w jakiej się obecnie znajdujemy, podwójny ma charakter.

Niewola nasza jest terytorjalną i osobistą; terytorjalną, przez zajęcie ziemi, osobistą zaś, przez oddanie się części narodu w opiekę nieprzyjacielskiego rządu.

Niewola osobista, znosi się przez rozniesienie uczucia godności i wolności osobistej, terytorjalna zaś niezależność zyskuje się siłą, przeciwko sile : zniesienie więc pierwszej, poprzedzić powinno wywalczenie drugiej. Bo niezależnym nie może być naród, bez obywateli poczuwających się do tej niezależności; poczucia zaś tego nie mają ci, którym obce jest uczucie wolności osobistej.

W czasie w którym Polska przeszła terytorjalnie pod panowanie obcych, włościanie i Izraelici nie byli wolnymi; nie używali praw obywatelstwa. — Dążność niezależności terytorjalnej podjęta od chwili rozbioru

Polski, na podstawie historycznej przeszłości, pozostawiała obie klasy wspomnianej ludności na uboczu, bez żadnego współdziałania w sprawach politycznego życia. W następstwie dopiero, jak to wykazaliśmy wyżej, naród doszedł do tej dojrzałości politycznej, że uznał jako konieczny warunek swój niezależności, wolność wszystkich obywateli: Włościanie i Izraelici powołani zostali do praw obywatelstwa.

Rząd krajowy, będący w rękach nieprzyjaciół, prawu wolności, uznanemu przez naród, nadając urzędową sankcję, przypisał sobie zarazem inicjatywę prawa; z dodatkiem że go stanowi wbrew woli, szlachty obywateli. Lud ciemny, nie umiejący rozróżnić fałszu od prawdy, uwierzył tem bardziej, że przeszłość zdawała się stwierdzać oświadczenie rządu. — Włościanie i Izraelici opuścili swe stanowisko bezwładnej obojętności na sprawy krajowe i przeszli na stronę rządu — z wyjątkiem tych, którym wykształcenie dając sąd samodzielny, wyprowadza ich z pod przewagi rządu a wciela w naszą społeczność. Tym sposobem do niewoli terytorjalnej, przybyła osobista.

Czy to wina włościan i Izraelitów? nie — to wina nasza; wina długich wieków niewoli w jakiej się znajdowali.

Wydobycie z niewoli Izraelitów i włościan, jest najpierwszym, najgłówniejszym naszym obowiązkiem. — Walka o tę niezależność z nieprzyjacielem nie jest fizyczna ale czysto moralna; ufni więc w wyższość cywilizacji naszej, możemy być pewni zwycięstwa. — Reformy albowiem jak je rząd zakre-

ślił, nie obejmują w sobie wolności w tych granicach, do jakiej my włościan i Żydów powołać możemy, zgodnie z duchem narodowości naszej. — Wolność nasza jest *osobista, a zarazem i społeczna t. j. z tradycji narodowego życia wypływająca — wolność zaś rządowo-oficjalna na podstawie tylko materialnych, osobistych korzyści spoczywa, bez historycznych praw wolności narodowej.*

Dopóki więc oświata, nie wytworzy w wieśniakach i Izraelitach wyższych potrzeb ducha nad te jakie chleb powszedni zaspakaja, dopóty trwać będzie ich niewola, a z nią wpływ i przewaga rządu. — Kogo więc prawdziwa miłość Ojczyzny ożywia — czyj rozsądek z pieluch wyszedł dziecinnych — ten nim pomyśli o czynném uwolnieniu ziemi z niewoli, uwolnić powinien naprzód lud oddany w poddaństwo nieprzyjaciół. Powinien wieśniaka i Izraelitę *podnieść do godności wolnego człowieka obywatela.* Bez ich współudziału, nasza praca i poświęcenie w odzyskaniu niezależności Ojczyzny nadaremne będą usiłowaniami; współudziału zaś tego dać nam nie mogą — bo nie czując w sobie potrzeb wyższych nad codzienne, miłości Ojczyzny nie mają. --Zyskanie ich sobie tylko drogą materialnych ustępstw, nie tylko celu dążeń nie zbliża, ale przeciwnie, oddala go, bo upodla a nie podnosi godności człowieka. Zresztą walka na tém polu, z nieprzyjacielem nierówna, on da wszystko to, cokolwiek my ofiarować możemy; a posiadając zaufanie niewolnicze włościan, w swą potęgę i siłę materialną, da im w dodatku nasze życie, jako rękojmię daru cudzej wła-



ności. Przykład Galicji, powinien być straszną przestrożą, dla wydobywających się z niewoli przed zniesieniem niewolnictwa. Zniesienie niewolnictwa nie nastąpi przez ogłoszenie *prawa o wolności*, bo wolność to *moralność i uczucie godności osobistej*, nie nadają się, ani grozą, ani łaską, a tylko tworzą siłą własnego sumienia.

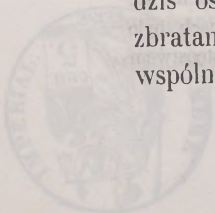
Bez tego, akt ogłoszenia wolności niewolnikom, zamienia radosną uroczystość urodzin wolności, na smutny obrzęd jej pogrzebu (4). Tak więc rozdzieliwszy niewolę naszą na terytorjalną i osobistą, do tej ostatniej wcielamy sprawę Żydów i Włościan, której rozwiązanie wraz ze sprawą oświaty całego narodu, uważamy jako gniazdo odrodzenia się Ojczyzny naszej. Budujemy więc gniazda odrodzenia, broimy je choćby ofiarą poświęcenia siebie, a poświęcenie to daremne nie będzie, bo poniesione w obronie Ojczyzny.

(4) Nadanie ziemi włościanom nie rozwiązuje sprawy i z tej jeszcze przyczyny, że nadanie to, nie obejmuje całej ludności wiejskiej; niezależność zaś narodu spoczywa nie na jednej tylko klasie posiadaczy nieruchomości ziemskiej, ale na wszystkich mieszkańcach. Ogólna ludność Kongresówki np. wynosi 4,857,250, pomiędzy którą, ludności rolnej jest 3,584,414, a z tej, gospodarzy 274,014; licząc na każde gospodarstwo 4 1/2 głów, wypadnie ludność ogólna posiadaczy obojej płci 1,233,063, której nadane będą grunta. Cóż się stanie z pozostałą resztą ludności wieśniaków, a wynoszącą 2,531,351? Jeszcze większe rozdrażnienie i większa niechęć!

Powstanie Galicyjskie w roku 1846, a Poznańskie 1848, dowodzą że materialny byt nie robi jeszcze obywatelami. W powstaniu Poznańskim właściciele gospodarze, ani liczbą, ani poświęceniem, nie przewyższali ludności nieposiadającej, a w niektórych miejscach, było nawet zupełnie przeciwnie, co bardzo naturalnem jest następstwem systemu tylko kolonjalnego, wyradzającego egoizm osobisty.

W imię jednej, całej Polski, trzy główne wskazawszy sobie prace, wykonywajmy je z całą energją rozumu i woli, na całej przestrzeni polskiej ziemi, a ziemia ta dziś rozdzielona, zjednoczy się siłą wolnego narodu. — Tak bywało za czasów Staréj Polski, którój ciało rozczłonkowane spajało się, a osłabione wzmagały się siły rozwojem wewnętrznego życia — wzrostem osobistój i narodu wolności. Kaźden perjod historycznego postępu wolności naszój rodząc się w chwilach nieszczęść narodu, był zarazem narodu zbawieniem, nadawszy mu nowe życie — bo większą wolność. — Konstytucja 3 Maja, również w bolesciach Ojczyzny zrodzona, dowodzi, że zawsze szukano u nas zaradczych środków w wolności, przeciw grożącemu krajowi nieszczęściom. — Konstytucja usiłowała nadać większą siłę społeczności naszój, nie tylko przez ukrócenie nadużyć uprzywilejowanego stanu i nadanie większój niezależności rządowi, ale wywołać w niej chciała nową siłę, przez wprowadzenie do udziału w politycznem życiu, wyłączoną dotąd ludność miejską : tem nowém rozszerzeniem wolności, wzmocnioną być miała budowa Państwa.

Rozbiór Polski nie dozwolił prowadzić dalej reformy społecznej drogą organiczną, to jest : przez udział powołanych do życia politycznego w instytucjach społecznych. — Mimo to rozpoczęta nie ustała praca, naród chociaż w niewoli prowadził ją dalej, i dziś ostatnie krępujące go rozwiązuje pęta, przez zbratanie się wszystkich stanów i wyznań, — w imię wspólnej narodowój pracy. — Ten nowy nabytek wol-



ności, serca przyjęły nasze, usta wypowiadają głośno, a ręce wykonają przy Bożej pomocy. — Wykonają, mamy tem gorętszą wiarę, bo to jest czynem nie tylko odpowiadającym obecnej potrzebie, ale zarazem jest prostem i naturalnym jej następstwem.

Rozwiązanie kwestji włościańskiej i żydowskiej, dadzą nam wolność osobistą przeprowadzoną przez wszystkie stopnie t. j. stosunki rzeczowe (własność) i wolności myśli, czyli przekonań; mamy więc wolność osobistą zupełną, prawdziwie demokratyczną... Wolność ta jednak pozostałaby bez wpływu na życie narodu, jeżeli nie powstaną instytucje łączące z sobą równouprawnione osoby w ciała organiczne, odpowiednio do stanowisk jakie w społeczeństwie zajmują. *I tu jest właśnie granica reform, po za które rząd dalej iść nie może, gdyż obaliłby własne swe dzieło. On kupił osobę wieśniaka, ale budować z niej społeczności nie myśli, nie może.*

Następnem więc zadaniem pracy naszej, po dokonaniem równouprawnieniu, powinna być organizacja wsi i miast, na podstawie samorządu oparta. Oświata równocześnie idąc w pomoc równouprawnieniu i organizacji — budząc uspięne dotąd potrzeby społecznego życia, obudzi tem samem, w miarę wzrastającej oświaty, dążność przejścia z instytucji gminnych do instytucji obejmujących potrzeby całego narodu.

Zyskana wolność osobista i organizacja gminy, dają podstawę skończonej, zupełnej organizacji demokratycznej państwa. I to jest według przekonania naszego praca którą wykonać możemy i powinniśmy pod

sztandarem wyznania wiary: *niezależna Polska cała*. Organizacja *w jakichkolwiek bądź przedsięwzięcia celach*, pozornie chochy najmniejsze znaczenie mających, zbawienne wyda owoce; wyrodzi bowiem to, czego nam brak obecnie: solidarności, tego najelementarniejszego, najkonieczniejszego warunku, istnienia społecznego. Solidarność uczuć głęboko tkwi w sercach naszych, ale brak nam jój w życiu tak prywatnem, jak politycznem. I to jest przyczyną, że chętnie dajemy się powodować uczuciem, nie bacząc na to, co jest możliwem. Uniesieni zapalem, tracimy z widoku świat realny, który niezłomne ma swe prawa, a stawiając życzenia na podstawie *chęci a nie możliwości*, chęci nie osiągamy, wypuszczając z rąk to, co jest możebnem. Organizacja wciela chęci w życie, i posuwa je naprzód żelazną, niezłomną siłą dokonywających się czynów. Potęga zbiorowych czynów łamiąc przeszkody, posuwa się naprzód krok za krokiem, do celu ostatecznych życzeń, siłą już wytworzoną, rzeczywiście posiadaną — ciągle z sobą solidarną. — Bez téj solidarności życzeń, z odpowiednią możliwością wykonania — życzenia na chęciach tylko opierające się, rozbijają się zawsze, za każdym zetknięciem ze światem realnym; czynniki bowiem działające, uczuciem zsolidaryzowane, solidarności w czynie mieć nie mogą, nie tworząc organizacji na podstawie życia realnego, a które jedynie uczucia w czyn zmienić są w stanie. Organizacja więc stosunków społecznych, jako jedynie wyrozić mogąca solidarność pomiędzy uczuciem a jego wykonaniem, jest *zadaniem chwili obecnej* — bo na téj tylko drodze solidar-

ności, dojść możemy do niezależności Ojczyzny naszej.

Przyszedłszy drogą loicznego następstwa do przekonania, że podstawą społecznego życia jest organizacja na podstawie wolności osobistej spoczywająca, rozwiązaliśmy tym sposobem zadanie postawione na początku naszego pisma. — Rozrzucone dowody zebrawszy raz jeszcze w treściwem przedstawieniu, wyprowadzimy z nich ostateczne wnioski, posłużyć nam mogące za wskazówki, do praktycznego zastosowania, przyjętej zasady, na drodze wyjścia z niewoli.

XI

Wykazaliśmy naprzód, że źródło życia społecznego leży w wolności osobistej mieszkańców społeczność składających, to jest w ich twórczej samodzielności. Następnie, że wolność ta chociaż tak bezwarunkowo przywiązana do osoby, tworzy jednak nieprzerwany postęp wolności społecznej. Pojęcia albowiem i czyny z wolności wypływające, nie kończą się z życiem wolnej osoby, ale nowo występujące indywiduum, wrodzoną wolność rozszerza do granic już zdobytych. W tej dopiero dojrzałości zaślubiając człowiek życie społeczne, płodzi następnie i czyny społeczne — prawe dzieci nieskończonego ducha ludzkiego, obejmującego przeszłość i przyszłość społeczną, łączącego zarówno grób i kolebkę życia pojedynczych ludzi. Wolność więc osobista i społeczna w instytucjach wyrażająca się, razem połączone, wzajemnie się dopełniając, stanowią rzeczywistą podstawę, tak życia pojedynczej osoby, jak i bytu

społeczności. Bez wolności osobistej, instytucje nie mają znaczenia, siły — jak również, wolność bez organicznego połączenia drogą instytucji, i sama marnieje i społeczność wiedzie do anarchji — do rozprzężenia.

Tę ogólną zasadę organicznego życia społecznego, porównywając z życiem społeczności naszej, dopatryliśmy i w niej wolność osobistą jako główne źródło tak praw osoby, jak również nadające siłę narodowi, w każdym momencie jego istnienia.

Życie nasze narodowe i dzisiaj na tej samej spoczywa podstawie. Prace organiczne na drodze rozwoju instytucji społecznych, to prawa wolności osobistej — dążność zaś niezależności, to środek ciężkości, pragnących się połączyć wolności osobistych, w jedną wspólną, społeczno-narodową całość.

Oba te kierunki, tak wybitne w obecnej narodowej pracy naszej, mają źródło różnicy, antagonizmu nawet, jaki często w nich spostrzegamy, nie w różnicy wyznaczanych zasad ale w niewoli. Niewola rozbiwszy instytucje łączące naród w jedną polityczną całość — pozostawiła to tylko, co zniszczyć jest niepodobieństwem; to jest: dążność wolności w uczuciach naszych, a zagarnęła materialne środki, do niej doprowadzić mogące. Płomienne w sercu uczucie, a na rękach kajdany, oto stan duszy i ciała naszego. Uczucie, co się wykołysało w wspomnieniach wolnego narodu, wolność, Ojczyznę swoją nie może mierzyć długością skuwającego łańcucha. Wolność nasza w spadku po ojcach wzięta, sumienia tylko własnego pyta się o granice — Ojczyzna zaś, tak długa i szeroka, jak daleko bratniego

ludu serca nam życzliwe. Wolność z sumieniem i dzisiaj są w zgodzie, a serca miłością dla Polski bijące, nie opuściły grobów, w których spoczywają kości obrońców Ojczyzny. Sumienie więc nasze własne, i miłość braci naszych, a nie łańcuch, są granicami wolności i Ojczyzny. Podtrzymanie tej dążności jest koniecznością, jest *jednem z zadań pracy naszej*. Uczucie powołując nas w tym kierunku spełnia święty swój obowiązek — ale i niewola nie kłamie, gdy swoje zakreśla granice — uznać ją winniśmy, *bo i ona tak jest rzeczywistą w czynie, jak miłość wolności w uczuciach naszych*.

Dopóki nie mamy siły do złamania narzuconego nam przez nieprzyjaciół rozdziału, dopóty najpierwszym obowiązkiem jest naszym, nie pozwolić wydrzeć sobie prawa nadane, gdyż w nich ubezpieczona jest *autonomja uarodowości naszej*. Niewolą krępowana działalność czynna, w granicach autonomji pozostając, *w niej wytworzyć musi siły przyszłej niezależności całej Polski*: i to jest *drugi* kierunek pracy. Uczucie niezależności narodu całego, to obowiązek względem przeszłości, to głos historii naszej — prace zaś szczegółowe, spajające rozdarty organizm społeczny — to niewola nasza. Spojenie organizmu, jest drogą wiodącą z niewoli do wolności, łączącą przeszłość z przyszłością narodu. Gdyby uczucie niezależności, w masach narodu będące, miało jasne rozumu światło, to w takim razie rozwój instytucji społecznych, siłę narodowi nadać mających, odbyłby się w warunkach niewoli, a prowadzony uczuciem z rozumem złączonem,

zblizalby nas stopniowo do celu ostatecznych naszych życzeń. Ale rozumu tego nie ma. Niewola zgasiwszy pochodnię narodowego światła, trzyma naród w ciemności, nie daje mu poznać, w czym leży źródło siły społecznej. Uczuciem porwane massy przechodzą zawsze granice możliwości; dla tego usiłowania chociaż słuszne bez odpowiedniego pozostają skutku.

Oba kierunki narodowej pracy, to jest niezależności i rozwoju praw społecznych, zarówno konieczne w bycie narodu historyczną przeszłość mającego, nie inaczej się połączą, jak tylko, gdy *stronnicy organicznej pracy* dadzą rekojmię, że pracę tę wykonywają w myśli niezależności narodu: rekojmią tą, jest *jawne i otwarte wyznanie wiary politycznej*. Stronictwo organicznej pracy, odziane jawnością uczuć, w sercu każdego Polaka będących, zjedna sobie zaufanie ludzi serca. Uczucie dla uczucia zrozumiałe, podda się pod kierunek ludzi nie tylko serca ale i głowy — wtenczas rozdzielone dotąd, uczucie i rozum, połączą się z sobą i staną na czele narodowej pracy.

Połączeni pracownicy narodowej sprawy, poznają przy świetle rozumu i miłości Ojczyzny, że od czasu jak nieprzyjaciela zajęli ziemię polską i wydarli jej instytucje — niewola wzrosła, przez oddanie się części narodu, w poddaństwo nieprzyjaciela.

Jak więc ogólna niewola nasza, punkt wyjścia dla pracy niezależności całej Polski wskazała *w autonomji narodowej*, tak z drugiej strony, prac szczegółowych jest zadaniem, w granicach autonomją określonych, *wyswobodzenie ludu oddającego się w poddaństwo*

nieprzyjaciół. Pierwsze jest pracą zachowawczą — drugie pracą rewolucyjno-demokratyczną, wytwarzającą i zwiększającą siły na tle narodowego uczucia.

— Sprawa włościańska, żydowska, pod względem społecznego stanowiska Żydów i włościan i oświata całego narodu, oto są *gniazda odrodzenia Polski*. Wolność, własność, i wolność przekonań, połączone światłem cywilizacyjnem, dają podstawę zupełną, skończoną, wolności osobistej. Wolność tę otrzymamy, rozwiązawszy trzy sprawy wyżej wymienione. Ale wolność wtenczas dopiero płodzić zacznie siły stanowiące niezależność Ojczyzny, gdy osobistości używające tej wolności, złączone będą w organizm społeczny. Dalszem więc następstwem uwłaszczenia i równouprawnienia jest *organizacja wsi i miasta na podstawie samorządu oparta*: co uskutecznione, daje zupełną podstawę organizacji budowy społecznej — t. j. wolność osobistą, nie oddzielnie stojącą, swemi tylko zajęta potrzebami — ale wolność solidarnie złączoną z wolnością wszystkich osób, społeczność składających. Przedewszystkiem nie zapominajmy o najgłówniejszej, najkardynalniejszej zasadzie, że prawa i instytucje wypływać powinny z twórczej samodzielności osoby. Osoba więc jest podstawą, źródłem instytucji; od jej potęgi i dzielności zależy siła i potęga tak instytucji szczegółowej, jak i całej społeczności. Umoralniajmy więc, kształćmy osobę — podnośmy w niej szlachetne uczucia, godność osobistą, bo tą tylko drogą z niewolnika zrobimy człowieka wolnego, zdolnego kochać Ojczynę i bronić jej niezależności. Człowiek bez samodzielności, to jest:

bez umoralnienia i uczucia godności, nie jest wolnym synem Ojczyzny, ale posłusznym niewolnikiem swego pana. Polska, Ojczyzna nasza, nie jest panem — lecz matką — my zaś nie niewolnicy — lecz jej synowie — naród wolny.

Na tem kończymy badanie nasze — gdyż przekonani jesteśmy, że rozwiązanie sprawy autonomji narodowej, wolności osobistej (z prawem własności i wolnością przekonań), organizacja gminy, ogólna oświata całego narodu, są *jedynem zadaniem obecnej chwili* — której koniecznym, niczem niezłomnym następstwem: *Niezależność Polski w dawnych jej granicach.*

Niezależność ta nastąpi tem prędzej, im silniej popierać ją będzie opinia publiczna — opinia, wytworzona jawnem i otwartem przekonaniem narodowych wyznaniem. Rozproszone, tajone uczucia, gromadząc się i uwydatniając przy popieraniu potrzeb, dobro narodu mających na celu, nadadzą opinii siłę i kierunek niczem niezłomny. Anglja, Włochy, Niemcy — w ogóle cała oświecona Europa daje nam przykłady cudów siły opinii publicznej. Nasze wypadki niedawne w świeżej każdego są pamięci.

Podnośmy więc uczucie narodowości naszej, a śmiało je wyznając, używajmy zawsze na poparcie rozwoju instytucji, wolność, niezależność narodu mających na celu, a nie na bezpłodne demonstracje, bo tą, i tą tylko drogą, dojdziemy do niezależności Ojczyzny. — W uczuciu wolności, w godności osobistej — i w sile instytucji wolność tę organicznie łączących, leży niepodległość narodu.

Jest to droga długa i daleka? Tak jest; długa, daleka i krwawa zapewne — ale innej nie ma — bo walka o wolność przed zniesieniem niewolnictwa, nie w rewolucję powstańczą ale w rzeź się zamienia — nie buduje ale niszczy. Znieśmy więc niewolnictwo a zyskamy niepodległość, niezależność Ojczyzny. Upadek Polski, terytorjalne jej zajęcie przez nieprzyjaciół — to już tylko następstwo — źródło zaś w niewolnictwie nas samych. Dźwigamy ciężar obcej zewnętrznej władzy — siły do jej zrzucenia nie mamy; bo niewola wewnętrzna krępuje nas — jesteśmy więc rzeczywiście nie w niewoli obcych, ale w naszej własnej — słusznie cierpimy zasłużoną karę, grzesznego żywota przeszłości. Niewola tego rodzaju nie inną znosi się drogą jak uznaniem wolności, roznieceniem jej w tych, którzy w poddaństwo oddając się nieprzyjacielowi, oddali mu ze swoją osobą i siły narodu. Długość lub krótkość tej niewoli od lenistwa lub energii pracy, od siły woli naszej, od poświęcenia zależy: a ponieważ na skrepowanie woli, siła czysto materialna nieprzyjaciół nie jest dostateczną — odwoływanie się więc do tego, że nieprzyjaciół nie dopuścił prac podniesienia z upadku ludu naszego — jest tylko dowodem złej woli, niesumienności lub braku rozsądku. Niech ta wola się objawi, a objawiwszy działa z energją, niech się przykuje słowem i czynem do pracy na ojczyściej ziemi — a praca ta bezpłodną nie będzie, i wyda niezależność Polski.

Nie wielkie więc zamiary powstańcze — tajemniczo spłodzone — a światu ogłoszone jawną za granicę ucieczką — są drogą wiodącą do zbawienia Polski.

Kto wierzy w jej odrodzenie własnymi siłami — kto ślubował jej swe życie, temu się cofać nie wolno. Trup na szubienicy, ale na ojczystej ziemi, większe ma znaczenie w pracy wyswobodzenia narodu — jak długoletnie życie tułacz. W ojczystej ziemi, pruchniejące kości, z grobu przemawiają — słowa te są zrozumiałe, żyją w sercach ludzi : za granicą żywych ludzi głos rozpacz, głuchych i niemych ma świadków. Praca, po tysiąc razy praca — na własnej ziemi, siłami własnymi — aż do końca życia.

Pracy tej przewodnikiem, powtarzamy raz jeszcze, powinno być jawne i otwarte *uczucie* narodowych wyznanie, wyznanie nie w zamiarze *drażnienia rozmysłnie* nieprzyjaciół, ale w celu wytworzenia, jednoczenia i nadania kierunku siłom narodowym.

Do wytworzenia i zawładnięcia siłami narodu prowadzą następujące drogi :

1. Zajęcie wszelkich stanowisk, posad, urzędów, zagarnięcie wpływów, stosunków — słowem osobiste opanowanie kraju.

2. Przyjęcie wszelkich reform dobro kraju mających na celu, które spełniając ograniczyć się należy ściśle ich atrybucjami — a zarazem staranie się o ich coraz dalsze rozwijanie i postęp.

3. Rozszerzanie oświaty zarówno pomiędzy ludem jak i klassami wyższymi, których ogładę potrzeba zastąpić gruntowną nauką. *Młodzieży więc zajęciem powinno być wykształcenie jako jedynie usposabiające do pracy w życiu społecznym narodu.*

4. Zjednoczenie wszystkich klass, wyznań, stanów

i stronnictw społeczeństwa — obalenie wszelkich przesądów, głównie zaś uobywatelenie wieśniaka przez zapewnienie mu własności w sposób dający mu byt niezależny.

5. Organizowanie gromad miejskich i wiejskich na samorządzie opartych, w celu podniesienia znaczenia wsi i miasta, własnymi siłami mieszkańców.

6. Rozwój gospodarski, przemysłowy i handlowy, przez tworzenie *stowarzyszeń i spółek* rozwijających i jednoczących siły narodowego bogactwa t. j. pracy narodu.

7. Występowanie jawne i otwarte przeciwko opiniom i czynom sprzecznym z duchem narodowości naszej i z zasadami moralności.

Idąc tą drogą staniemy się silni, a siła i wykształcenie doprowadzą nas do niezależności — własnymi naszymi siłami w sposób okolicznościami wskazany. Okoliczności zewnętrzne gdy nadejdą, potrafimy z nich korzystać, nigdy jednak losu narodu nie oddawajmy w opiekę — obcej pomocy. Im okoliczności te zastaną nas silniejszymi, więcej uorganizowanymi, tem udział nasz w nich większe będzie miał rękojmie korzyści dla sprawy naszej. — Mówiąc: nie oddawajmy losu narodu w opiekę obcych, nie mieliśmy bynajmniej w myśli odpychania zupełnie ich życzliwości — tem bardziej że niosąc nieraz wsparcie potrzebującym, a o czem zdaje się zapomnieli ci, którzy pamiętać byli obowiązani, możemy przyjąć bez ubliżenia godności, pomoc bratnią życzliwych narodów, jako jednej z broni przeciwko nieprzyjacielowi. Nigdy jednak na zebraną nie oglądajmy

się łaskę. Pomoc ta przyjdzie sama przez się, wtenczas, gdy damy dowody, że potrafimy być narodem samodzielny — a dowód ten leży w jedności nas samych. Dopóki uznania tego sami nie pozyskamy sobie, czyż możemy mieć nadzieję, że obcy szczerze dopomagać nam będą? Nigdy. — Przedewszystkiem więc pracujmy nad jednością nas samych — ta praca wewnętrzna, w niczem nie przeszkadza wypadkom powołać nas mogącym do czynnego wystąpienia, gdy tymczasem oglądanie się na pomoc obcą, — na okoliczności zewnętrzne — paraliżuje rozwój organiczny sił narodu. Bo gotowością do przyszłej niezależności — nie jest przygotowanie tylko broni lub odosobnionego legjonu, bardzo słusznie *trojańskim koniem* nazwanego — ale przygotowywanie ludu tak, że gdy weźmie broń do ręki pójdzie z nami a nie przeciwko nam.

Czy droga wskazana jest mniej bolesna i mniej trudna od tej, po której naród szedł dotąd do niezależności? nie. ... Jest ona równie trudna i krwawa — ale pewna, do celu wiodąca, bo wytwarzająca własne siły, a nie łudząca się ciągle zdradzającą pomocą obcą. — Innej drogi nie ma. — Sto lat smutnego doświadczenia, to czas dosyć długi dla próby miłości i sympatji obcych; a jedna rzeź galicyjska, dla teorii zbrojnego powstania ludowego — bez wolnego ludu. Nie pomoc więc obca, ale siła nasza własna z ludu wywołana wolnego, da nam niezależność — czas zaś, od energii i poświęcenia naszego zależy.

KONIEC.





48481/

2

CENA ZŁP. 2.

11876/10000